ROK III. MAJ 1929. NUMER V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.
ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE
Redaguje Komitet ✧ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ✧ MAJ ✧ 1929

ROK III. MAJ 1929. NUMER V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE
Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Sprawozdanie

z działalności Centralnego Komitetu Opieki nad żyd. sierotami we Lwowie za r. 1928.

podał: Dr. Józef Kohn, gen. sekr. K. C.

I.

Zamykając rok pracy i pragnąc sobie i innym zdać sprawę z działalności naszej w minionym okresie — musimy przedewszystkiem zastanowić się nad tem i ustalić zasady i wytyczne, któremi działalność ta w tym okresie się kierowała.

Zasadniczo w instytucji takiej, jaką jest Centralny Komitet opieki nad żyd. sierotami poszczególne okresy tej szarej, codziennej pracy niczem się od siebie nie różnią. Zmaganie się z problemami dnia może być w pewnym okresie cięższe lub mniej ciężkie; walka o zdobycie środków na zaspokojenie wielorakich potrzeb armji sierocej, walka prowadzona centralnie i na wszystkich placówkach lokalnych, może w pewnym okresie być skuteczniejszą lub mniej skuteczną. Okoliczności te usuwają się z pod wpływu tak centrali jak i lokalnych komórek naszej organizacji i zależne są od ogólnych warunków życia, od stosunków gospodarczych, sytuacji na rynku pracy i wielu jeszcze innych objawów, słowem od ogólnej konjunktury życia społecznego. Jako organizacja społeczna spełniamy pewien — wprawdzie niesłychanie ważny — dział pracy społecznej, ściśle jednak związany i w wynikach swych

zależny od sytuacji ogólnej, na której ukształtowanie się nie mamy wpływu. I jeśli jest coś, co od szeregu lat w pracy naszej bezwiednie wysuwa się na plan pierwszy, jeśli jest jakiś kierunek, który na pracy naszej coraz wyraźniejsze wyciska piętno, to może nim być tylko jeden, a mianowicie: stworzenie dla pracy naszej takich warunków, któreby pozwoliły nam intenzywność jej i skuteczność uniezależnić od wpływów ogólnej konjunktury.

Praca nasza jest bowiem w zasadzie pracą opiekuńczo wychowawczą. Celem jej: zapewnienie młodzieży osieroconej lub z innych powodów opuszczonej opieki i wychowania łącznie z przygotowaniem zawodowem.

Jest rzeczą zrozumiałą i podnosiliśmy to już przy wielu sposobnościach, iż zasięg pracy naszej powoduje ciągłe ocieranie się o kwestje społeczne, które tylko pośrednio dotyczą młodzieży, jako części organizmu społecznego i zmusza nas do ciągłej walki z problemami, którymi zająć się nie leży ani w naszej możności ani też w sferze naszego działania. Nie możemy też i nie chcemy pokusić się o rozwiązanie tych problemów. Walka z nimi ma jedynie na celu usunięcie przeszkód, które nam one w naszej sferze działania stwarzają na drodze do naszego celu.

Ten — znaczny bardzo — wysiłek, odbijający się w konsekwencji niekorzystnie na zasadniczej naszej działalności opiekuńczo wychowawczej, powinien i zostanie nam też kiedyś odjętym przez inne organizacje i instytucje społeczne, które będą musiały przejąć część naszych zadań, wkraczającą w inne dziedziny pracy społecznej, które one obiorą za cel swej pracy. W ten sposób zdołamy zwolnić pewien zasób energji i zużyć go na poprawę metod pracy opiekuńczo wychowawczej, jej pogłębienie i uczynienie jej tem, czem w zasadzie być powinna: wszechstronnem przygotowaniem młodzieży opuszczonej do praktycznego życia społecznego.

Nie w tem jednak leży całkowicie uwolnienie pracy opiekuńczo wychowawczej od zależności, niebezpieczeństw i wstrząsów, powodowanych wpływami zewnętrznemi, ogólnemi. Mamy raczej na myśli problem natury bardziej praktycznej, materjalnej.

Dotychczasowa wieloletnia praktyka wykazała, że rozmiar i intenzywność pracy opiekuńczo wychowawczej zależną była ściśle od wysokości funduszów, jakie akcja ta miała do dyspozycji. Objaw zresztą zupełnie zrozumiały i naturalny. Anomalją w tem było tylko to, że fundusze te musiały przychodzić z zewnątrz, od Żydostwa amerykańskiego i że z natury rzeczy były zawsze pozycją niepewną, na której na dłuższą metę nie można było oprzeć pracy ani też budować planów uwzględniających najbliż-

szą choćby przyszłość. Nic dziwnego, że taka praca „na wypowiedzenie“ dostosowywała się zawsze tylko do chwilowych możliwości, że przez długi czas mierzyliśmy „zamiary na siły“, dopóki nie nabraliśmy zaufania we własną godność, siłę moralną i gotowość do ofiar na najważniejsze cele społeczne i dopóki ustawodawstwo nie dało nam w ustawie o opiece społecznej i ustawach dodatkowych teoretycznej broni do walki o prawo opuszczonego dziecka żydowskiego do zaopatrzenia z funduszów ogólnych, państwowych, a przedewszystkiem komunalnych.

Uniezależnienie akcji opiekuńczo-wychowawczej od dorywczej pomocy materjalnej z zagranicy było i jest warunkiem sine qua non jej dalszego istnienia i normalnego rozwoju. Musieliśmy i musimy dążyć do tego, by raz na zawsze precz odegnać widmo przesileń i katastrof, które co jakiś czas stawały nam przed oczyma, gdy nam „wypowiadano“ dalszą pomoc na trzy miesiące, czy też na pół roku lub nawet na rok.

Jeśli te groźby „likwidacji“ miały być środkiem pedagogicznym na wychowanie naszego społeczeństwa do samopomocy społecznej i nawrócenie organizacji społecznych do jedynie zbawiennej wiary we własne siły, to spełniły one znakomicie swe zadanie. Odegrały one znakomicie i nader skutecznie rolę trąbki bojowej i dlatego to, pisząc sprawozdanie za rok 1927, mogliśmy powiedzieć, iż nie jest ono i nie może być niczem innem, jak tylko szkicem sytuacyjnym na froncie naszej walki, może dać tylko obraz tego, jak front ten wyglądał w chwili rozpoczęcia się okresu sprawozdawczego i w chwili jego zakończenia.

Dziś, gdy zamierzamy zdać sprawę z dalszego rocznego etapu pracy, możemy je już śmiało nazwać sprawozdaniem ze sytuacji na froncie bojowym, bo walka rozgorzała na całej linji, bo z uporem godnym świętej naszej sprawy idziemy naprzód krok za krokiem, zdobywamy pozycję za pozycją.

A o co walczymy?

Teoretycznie o zapewnienie silnych i trwałych podstaw dla akcji opiekuńczo-wychowawczej nad sierotą i opuszczonem dzieckiem żydowskiem. Praktycznie o zapewnienie każdemu dziecku żydowskiemu dostępu do słońca i radości dziecięcej, o zatarcie tak niestety częstego na twarzach naszych dzieci stygmatu przedwczesnej dojrzałości życiowej, przedwczesnych i niezasłużonych cierpień i bólów. Walczymy o zapewnienie beztroskiego dzieciństwa naszym dzieciom i pogodnej młodości naszej młodzieży, a w konsekwencji o należyte przygotowanie naszego dorastającego pokolenia do życia, które dla niego, jako pokolenia żydowskiego i tak w zanadrzu chowa znacznie więcej trudności jak dla innych.

Jakie są środki i pośrednie cele tej walki?

Przedewszystkiem dźwignięcie społeczeństwa żydowskiego do tego poziomu zrozumienia dla społecznego znaczenia opieki nad dzieckiem, jakie dziś wykazują wszystkie kulturalne społeczeństwa Zachodu, budzenie zainteresowania i wciągnięcie do czynnej współpracy jaknajszerszych warstw. Społeczeństwo ma być dla akcji naszej rezerwoarem sił moralnych, skarbnicą inicjatywy w kierunku udoskonalenia systemów pracy, ma pracować intenzywnie nad własnem odrodzeniem przez młodzież swoją.

Ale ma ono jeszcze jedno bardzo ważne zadanie, a mianowicie musi nam dostarczać potrzebnych na akcję funduszów dopóki walka nasza na drugim froncie nie doprowadzi do pożądanych wyników. A tą walką na drugim froncie jest konsekwentne dążenie do materjalnego oparcia akcji sierocej o dane nam ustawowo podstawy, a mianowicie o gminy i związki powiatowe wzgl. wojewódzkie, a w specjalnych wypadkach o rząd. Z tych bowiem ustawowych źródeł opieka społeczna nad dzieckiem żydowskiem czerpać ma fundusze na zupełne zaspokojenie swych potrzeb i właśnie o zaistnienie tego stanu rzeczy Komitet Centralny od szeregu lat energiczną prowadzi walkę. To jest drugi nasz front.

Mimo całą jednak doniosłość jaką posiada zapewnienie dostatecznych środków materjalnych dla akcji społecznej — walka nasza na pierwszym froncie nie traci ani na znaczeniu ani też na aktualności. Jeśli bowiem nawet uda nam się dojść do tego idealnego stanu, gdzie samorządy i rząd w całej pełni wykonywać będą swe obowiązki wynikające z ustawy o opiece społecznej, to mimoto rola, jaką społeczeństwo żydowskie w akcji sierocej musi odegrać, nie stanie się wcale drugorzędną. Prócz bowiem kierownictwa i ogólnej inicjatywy w kierunku pogłębienia i ulepszenia pracy w każdej dziedzinie oraz dostarczenia dla tego celu brakujących środków — pozostanie jeszcze dla społeczeństwa olbrzymie pole pracy opiekuńczo-wychowawczej nad dzieckiem opuszczonem i zaniedbanem, które z tych lub innych powodów nie korzysta i korzystać nie może z opieki i wychowania zakładowego. Jest to olbrzymie i niesłychanie ważne pole pracy, na które uświadomione społeczeństwa zachodu szczególną kładą wagę i które w wychowaniu młodego pokolenia, w jego fizycznem i moralnem uodpornieniu i przysposobieniu do życia wprost wspaniałe pozwala osiągać wyniki. Praca w tej dziedzinie, która nie daje się ująć w karby regulaminów, nie znosi szablonów, lecz w każdym wypadku musi i może też być indywidualnie stosowaną, pozostanie zawsze prawem i obowiązkiem społeczeństwa, które dostarczyć musi do niej potrzebnej armji wykonawców.

Cała ta praca jest stosunkowo bardzo młodą i doniosłość jej — zwłaszcza u nas — bywa w zupełności zapoznawaną. I dlatego każda organizacja społeczna, mająca na celu opiekę nad dzieckiem, szczególną musi poświęcić uwagę kwestji wychowania wśród swego społeczeństwa możliwie licznych kadr uświadomionych, chętnych i ofiarnych pracowników. Droga do tego celu żmudna jest i daleka i częstokroć wymaga stosowania środków i dróg, które tylko pośrednio do niego prowadzą.

Dążnością — może jeszcze podświadomą — do tego celu tłumaczy się przeważnie, że organizacjom naszym, począwszy od Związku Centralnego, a skończywszy na poszczególnych centralach okręgowych zaczyna być ciasno w dotychczasowych ramach ich działalności, że coraz częściej uchwala się na konferencjach i zjazdach rezolucje, żądające przejścia do ogólnej opieki nad dzieckiem opuszczonem lub zaniedbanem bez względu na jego sieroctwo. Przez konsekwentną pracę uświadamiającą uda się nam może łatwiej pozyskać całe społeczeństwo dla tego znacznie rozszerzonego ale niemniej także realnego działu pracy społecznej.

Nie jest rzeczą przypadkową, że kwestja opieki nad dzieckiem i ulepszenia metod jego wychowania zajmuje najświatlejsze umysły na całym świecie i że żadna może gałąź wiedzy nie wykazuje w ostatnich czasach tak bogatej literatury jak pedagagja, która też wprzęgła w swój rydwan cały szereg innych gałęzi wiedzy, jak medycyna, psychologja, prawo.

Zadaniem naszem jest udostępnienie tego arsenału w jak najszerszej mierze pracownikom społecznym, którzy ze swej strony pójść muszą w lud i przedewszystkiem nauczyć rodziców racjonalnie kochać i wychowywać własne dzieci. Dopiero osiągnąwszy ten cel pośredni, będziemy mogli mieć nadzieję na powolne stwarzanie kadr takich rodziców, którzy w poczuciu obowiązku społecznego z równem zrozumieniem i równą pieczołowitością poświęcą się pracy opiekuńczo-wychowawczej nad dzieckiem obcem, opuszczonem i zaniedbanem.

II.

Przystąpimy obecnie do konkretnego ujęcia wyników naszej pracy społecznej w cyfry, przyczem w miarę możności postaramy się zailustrować postępy pracy w tych kierunkach, jakieśmy we wstępie ogólnikowo nakreślili. Oczywista będzie to rzeczą bardzo trudną, często nawet niemożliwą. Nie zawsze bowiem całoroczna choćby praca musiała już wydać jakiś konkretny wynik; niezawsze wyniki dadzą się ująć w cyfry dla wszystkich zrozumiałe. Jeśli n. p. powiemy, że wydawany przez Komitet

Centralny od listopada 1927 „Przegląd Społeczny" znacznie się przyczynił do podniesienia poziomu fachowego uświadomienia pracowników społecznych, że podniósł poziom wychowawczy w zakładach sierocych, że wreszcie w zasadniczy, wprost rewolucyjny sposób zmienił ustosunkowanie się do pracy naszej władz rządowych i samorządowych, to już ta jedna ważna dziedzina pracy nie da się ująć w konkretne cyfry, jeśli nie zechcemy ograniczyć się jedynie do wskazania na podwyższające się z każdym rokiem subwencje komunalne. Także fakt, iż cały szereg zakładów sierocych rozpoczął w ubiegłym roku wydawnictwo własnych gazetek i to niejednokrotnie stojących na wysokim poziomie, fakt, który wymownie świadczy o podniesieniu się poziomu i zmodernizowaniu metod pracy wychowawczej w naszych instytucjach, również nie da się unaocznić w cyfrach. Wyniki pracy na tem polu ukryte są dla oka ludzkiego i może po latach dopiero będą mogły być rozpoznane, gdy zdrowe ziarna, w dusze młodzieży zasiane, wydadzą u ludzi dojrzałych obfity plon.

Wróćmy jednak po tej małej dygresji do tych kierunków naszej działalności, które dadzą się przynajmniej w przybliżeniu ująć w konkretne cyfry.

Wspomnieliśmy w pierwszej części sprawozdania o dążności do uniezależnienia pracy naszej od wpływów zewnętrznych, a w szczególności od zależności od wpływów pieniężnych z zagranicy. Czy w tym kierunku, zatem w kierunku konsolidacji naszej akcji uczyniliśmy jakiś krok naprzód w okresie sprawozdawczym?

Proste zestawienie cyfr ruchu dzieci z roku 1927 i 1928 da na to pytanie jasną i niedwuznaczną odpowiedź. Oto gdy w roku 1927 pomoc „Jointu" skurczyła się schodząc w rocznem przecięciu do 41.50% całego budżetu akcji sierocej, liczba sierót spadła w ciągu tego roku z 5162 na 3412 a zatem o okrągło 34%, natomiast w r. 1928, gdy pomoc Jointu stanowi już tylko 22.25% ogólnego budżetu liczba sierót spadła z 3362 na 3113, a zatem zaledwie o 7% (tab. I).

Zdawałoby się po tym bardzo poważnym sukcesie osiągniętym w roku sprawozdawczym, po tym — bądź co bądź — olbrzymim kroku naprzód w kierunku uniezależnienia akcji od zewnętrznych wływów, że jesteśmy już bardzo bliscy upragnionego celu. Niestety jednak, w chwili gdy piszemy te słowa skonstatować musimy, że od celu jeszcze bardzo jesteśmy dalecy, że ostatnie ciężkie przesilenie gospodarcze rozwiało piękne nasze nadzieje a conajmniej odsunęło ich spełnienie się na czas nieoznaczony. Długa nas zatem czeka jeszcze walka o grosz na codzienne potrzeby akcji. Przedewszystkiem będzie to kontynuowanie wal-

ki ze samorządami o uznanie praw dziecka żydowskiego do opieki na równi z innemi i o wypełnienie przez samorządy ustawowych obowiązków wobec tego dziecka. Na tem polu walki rok sprawozdawczy zaznacza się również znacznym postępem. Subwencje samorządowe wzrosły bowiem z 74.000 zł. w r. 1927 na okrągło 100.000 zł. Mimo to jednak wynoszą one na ogół tylko 6.80% budżetu. (W r. 1927 stanowiły subwencje samorządowe 4.75% budżetu).

W tym samym okresie subwencje rządowe z 16.440 zł. podwyższyły się do 31.347 zł. a zatem wzrosły o blisko sto procent nie przekraczając jednak na ogół 2% naszego budżetu. — Na rok 1929 zapowiada się również znaczny postęp w tej dziedzinie naszej pracy. Przedewszystkiem na terenie miasta Lwowa udało się nam po raz pierwszy uzyskać od Magistratu dość poważne subwencje dla wszystkich naszych instytucyj. Efekt ten poprzedziła gorąca kampanja prasowa oraz konferencja informacyjna zwołana w tej sprawie przez Prezydjum Stow. B. B. „Leopolis", które zawsze bardzo intenzywnie akcją sierocą się interesuje. Dzięki tej inicjatywie oraz gorącemu poparciu naszej sprawy przez żydowskich członków Rady Przybocznej udało się nam przełamać obojętne dotąd wobec naszej akcji stanowisko Magistratu lwowskiego i uzyskać wstawienie do budżetu miejskiego znaczniejszych — jak na początek — subwencyj dla poszczególnych naszych instytucyj.

Wedle wiadomości dochodzących nas z prowincji zapowiada się także i tam pewien postęp w tej dziedzinie naszej pracy tak, iż na rok 1929 możemy liczyć na około 50%-ową podwyżkę ogólnej sumy subwencji komunalnych.

Mamy też pewne przyrzeczenia ze strony Rządu dotyczące wypłaty subwencji rządowych dla naszych burs rzemieślniczych.

Cyfry powyższe i fakta, jakkolwiek chlubnie świadczą o wzrastającem zrozumieniu dla naszych potrzeb ze strony władz rządowych i komunalnych, to jednak w zestawieniu z całokształtem naszego zapotrzebowania (tab. V.) jasno wykazują, jak daleko nam jeszcze do osiągnięcia zadowalających wyników w walce o prawa dziecka żydowskiego.

Stosunek nasz do Związku Towarzystw Opieki nad sierotami żyd. w Warszawie należy poniekąd również do zewnętrznego frontu naszej pracy. Piszemy „poniekąd" dlatego, że o tyle tylko praca w Związku może być określoną jako zewnętrzna, o ile ona polega na staraniach o uzyskanie względnie przedłużenie pomocy ze strony „Jointu" oraz na wywarciu odpowiedniego nacisku na centralne władze rządowe oraz przez nie na władze ko-

munalne w kierunku wydatniejszego uwzględnienia słusznych naszych żądań. Praca nasza w tych kierunkach pod przewodnictwem Związku i w ścisłej łączności z nim układała się na ogół harmonijnie, a koordynacja naszych wysiłków z wysiłkami Związku i innych central okręgowych staje się z roku na rok coraz ściślejszą i bardziej na zewnątrz widoczną. Współpracowaliśmy intenzywnie w Radzie Naczelnej i Egzekutywie Związku biorąc udział we wszystkich jego pracach o charakterze centralnym. Przedewszystkiem wymienić tu należy inicjatywę Związku przeprowadzenia w kraju jednorazowej zbiórki funduszu w wysokości miljona złotych, potrzebnego na pokrycie normalnego budżetu akcji na rok 1929 ze względu na całkowite wstrzymanie subwencji „Jointu“ Organ nasz „Przegląd Społeczny“ postawiliśmy na podstawie umowy Związkowi do dyspozycji i z początkiem 1929 r. stał się on obok „Dos Szuclose Kind“, wydawanego przez Związek w języku żydowskim, drugim centralnym organem Związku.

Skreśliwszy w ten sposób szkic sytuacji na froncie zewnętrznym zwrócimy się do omówienia wyników pracy wewnętrznej, codziennej.

Zaznaczyliśmy powyżej, że, mimo iż w roku sprawozdawczym subwencje Jointu zmalały do połowy, liczba sierót a więc ta cyfra, która przedewszystkiem świadczy o rozmiarach naszej pracy obniżyła się tylko o 7% co jest dowodem postępu na polu wewnętrznej konsolidacji naszej akcji. Ubytek liczby sierót wykazuje przedewszystkiem dział opieki pozazakładowej, który z przyczyn we wstępie od sprawozdania naprowadzonych dużo jeszcze i intenzywnej będzie wymagał pracy, zanim stanie na odpowiednim poziomie i będzie mógł w całości spełnić swe zadanie. Natomiast domy sierót (tab. II i III) wykazują tylko cośkolwiek zredukowaną liczbę wychowanków, co jest naturalnem, jeśli uwzględnimy, że owe 100 sierót, które w ciągu okresu sprawozdawczego ukończyły naukę zawodową i wyszły z pod opieki Komitetów, rekrutowały się przeważnie z pośród wychowanków zakładowych.

Poszczególne cyfry ruchu dzieci będziemy w dalszym ciągu wymieniali tylko o tyle, o ile nie będą one uwzględnione w dołączonych do tekstu tabelkach.

Ze statystyki wieku dzieci pozostających pod opieką Komitetów sierocych widoczną jest różnorodność kierunków pracy tychże Komitetów oraz różnorodność problemów, któremi one w mniejszym lub większym stopniu muszą się zająć.

Pominąwszy brak żłobków dla niemowląt, który akcja nasza od samego początku bardzo dotkliwie odczuwa, a któryto brak w niektórych większych miejscowościach, jak Lwów i Stanisła-

wów, w niedalekiej przyszłości zostanie usunięty, Komitety nasze zajmywać się muszą wszystkiemi kwestjami pozostającemi w związku z racjonalną opieką nad dzieckiem i jego wychowaniem, począwszy od wychowania przedszkolnego, a skończywszy na bardzo ciężkim problemie poradnictwa i kształcenia zawodowego. Mieliśmy bowiem w naszej opiece 422 dzieci w wieku przedszkolnym (do lat 6), 1687 dzieci w wieku od 7—14 lat i 1254 młodzieży w wieku ponad lat 14. Grupa dzieci we wieku 7—14 lat prawie w całości uczęszczała do szkół powszechnych, ucząc się równocześnie hebrajskiego w szkołach prywatnych lub na kursach. Wyjątek stanowiły jedynie te dzieci, które z powodu chorób lub niedorozwoju umysłowego nie mogły korzystać z nauki szkolnej, a których liczba wynosiła 19. Należy w tem miejscu zaznaczyć, że dla dzieci anormalnych stworzył Związek w Otwocku specjalny zakład leczniczo-wychowawczy połączony z warstatami zawodowymi, z którego korzystać mogą wszystkie centrale okręgowe, zwalniając w ten sposób — zwłaszcza domy sierót — od nieznośnego balastu w postaci dzieci anormalnych, których pobyt między dziećmi normalnemi bardzo źle wpływa na poziom wychowawczy w zakładach sierót. W szkołach średnich kształciło się 120 sierót, które częścią należały do drugiej, częścią zaś do trzeciej grupy wieku.

W trzeciej grupie, liczącej 1254 dzieci w wieku ponad 14 lat 1216, a więc okrągło 97% uczy się najrozmaitszych zawodów (575 chłopców i 641 dziewcząt). Z tych 293 sierót (70 chłopców i 223 dziewcząt) pobierało naukę w szkołach zawodowych a 923 terminowało u prywatnych majstrów. W ten sposób cała ta wielka grupa podrastającej młodzieży skierowaną została na drogę produktywnej pracy i z pewnością nietylko sama w przyszłości nie będzie potrzebowała apelować do opieki społecznej, lecz stanie się podporą swych rodzin i krzewicielem szacunku i zamiłowania do pracy, które wyniosła z zakładów opiekuńczo-wychowawczych. Tylko bardzo nieznaczna część młodzieży, do tej grupy należąca, nie korzystała z nauki zawodowej, czyto z powodu choroby i niezdolności do pracy, czy też z powodu bezrobocia lub wreszcie z powodu braku na miejscu odpowiednich majstrów i chwilowej niemożności przeniesienia ich do innej miejscowości, gdzie byliby znaleźli możność nauki zawodowej.

Kwestja ta pozostaje w ścisłej łączności z problemem tworzenia centralnych burs rzemieślniczych, przeznaczonych dla tych właśnie dzieci, które w miejscu swego zamieszkania nie mają możności kształcenia zawodowego. Dotychczas Komitet Centralny i Wojewdzkie Rady sieroce w Stanisławowie i Tarnopolu radzą

sobie w ten sposób, że z braku miejsca w bursach umieszcza się takie sieroty w opiece pozazakładowej. Ta forma opieki nie daje jednakowoż najmniejszej gwarancji uchronienia młodzieży od złych wpływów, na które ona w okresie rozpoczynającej się pracy zawodowej szczególnie jest narażoną. Nie mając jednak — zwłaszcza wobec braku poparcia rządowego — możności tworzenia nowych burs centralnych, Komitet Centralny usiłował zagadnienie to przynajmniej częściowo rozwiązać, przedewszystkiem odnośnie do chłopców, stwarzając przed dwoma laty obok powiększonej bursy rzemieślniczej także półinternat dla chłopców-terminatorów.

Instytucja ta w ostatnim roku wykazuje dzięki świadomemu kierownictwu poważny rozwój i — zwłaszcza o ile idzie o poziom duchowy i moralny wychowanków — stoi w zupełności na wysokości zadania. To samo możemy też powiedzieć i o bursie męskiej im. D. Rubenzahla. Intelekt wychowanków obu tych instytucji, ich zmysł społeczny i nastawienie do problemów pracy mieliśmy sposobność poznać studjując wydawaną wspólnie przez obie powyższe instytucje gazetkę ścienną p. n. „Życie i praca", która redagowaną jest wyłącznie siłami młodych terminatorów i uczniów szkół zawodowych — wychowanków tych instytucji.

Dział opieki nad terminatorami zyskał też w minionym okresie oparcie o przeniesioną do własnego budynku i rozszerzoną bursę dla chłopców w Stanisławowie, a prócz tego w najbliższym czasie otrzyma nową ważną placówkę, gdy warsztaty naukowe dla chłopców „Hasolejl" w Stanisławowie przeniosą się do nowego budynku fundacji rodziny Halpernów i otworzą tam przewidziany przy szkole internat.

W ciągu roku sprawozdawczego okrągło 100 sierót (43 chłopców i 57 dziewcząt) ukończyło naukę i wyzwoliło się na czeladników w rozmaitych zawodach (tab. IV).

Sieroty te po największej części mogły już zrezygnować z pomocy komitetów. Niestety bardzo liczne są jednak wypadki, że sieroty nawet po wyzwoleniu zarabiają tak mało, że pomoc Komitetów jest dla nich nieodzowną jeszcze przez dość długi czas.

Także w domach sierót i ochronkach mieszczących dzieci w wieku szkolnym, ogólny poziom wychowawczy podniósł się znacznie, o czem niejednokrotnie mieliśmy sposobność przekonać się przy przeprowadzaniu inspekcji zakładów. Tu i ówdzie zakłady sierót zaczęły też wydawać pisemka dla dzieci. Mamy tu na myśli bardzo bogatą w treść „Jednodniówkę" wydaną przez dziatwę domu sierót we Lwowie przy ul. Zborowskiej oraz wydane w ciągu ostatniego półrocza dwa numery gazetki zakładu sierót

w Stryju. Oba te pisma są świadectwem rzetelnej i świadomej pracy wychowawczej w tych zakładach dokonywanej i dają nam wyobrażenie o tem, jakie skarby drzemią częstokroć w duszach dziecięcych, czekając na odkrycie ich i rozwinięcie ręką doświadczonego wychowawcy.

Celową pracę około dźwignięcia poziomu wychowawczego w domach sierót zainicjował Komitet Centralny zwołaniem Zjazdu Wychowawców, który odbył się we Lwowie 1 i 2 lipca 1928 r. Zjazd ten był wypływem dawno już odczuwanej potrzeby i dał nam z jednej strony możność dokładniejszego zapoznania się z poziomem pracy naszych wychowawców i metodami przez nich stosowanemi, a z drugiej strony umożliwił też wychowawcom nader pożądaną wzajemną wymianę spostrzeżeń i doświadczeń, wypowiedzenie żalów i ujęcie wspólnych wszystkim dezyderatów we formę rezolucji skierowanych do Komitetu Centralnego. Niemniej ważne zadanie spełnił szereg rzeczowych referatów na Zjeździe wygłoszonych i dyskusja nad niemi. Bardzo wiele bowiem ważnych kwestji zostało w ten sposób wyjaśnionych; wielu wychowawców, którzy pracując wśród nader ciężkich warunków w zapadłej prowincji nie mogą dotrzymać kroku wspaniałemu rozwojowi literatury pedagogicznej, otrzymało na Zjeździe bardzo cenne drogowskazy, które z pewnością ułatwiły im ich ciężką i odpowiedzialną pracę i zwiększyły jej wydajność. Obok problemów wychowawczych tematem obrad Zjazdu była także hygjena osobista wychowanków domów sierót i hygjena odżywiania (ref. Dr. M. E. Bikeles). Wśród rezolucji uchwalonych przez Zjazd jedna wskazywała na konieczność stworzenia przy Komitecie Centralnym Rady Pedagogicznej, którąby udzielała wychowawcom autorytatywnych wskazówek i rozstrzygała kwestje pedagogiczne oraz inspektoratu pedagogicznego dla czuwania nad pracą wychowawczą w zakładach. Niestety żądania te, których wagę Komitet Centralny w całej pełni uznał, nie mogły dotychczas być spełnione. Na razie stworzono tylko lokalną Radę Pedagogiczną, której zakres działania ogranicza się do kilku zakładów lwowskich różnego typu. Jeśli instytucja ta okaże swą żywotność, Komitet Centralny z pewnością nie będzie szczędził starań, by przetworzyć ją w centralną Radę Pedagogiczną i stworzyć dla niej takie warunki pracy, by zadaniu swemu w zupełności mogła podołać. Stworzenie zaś inspektoratu pedagogicznego jest przedewszystkiem zagadnieniem budżetowem. Miejmy nadzieję, że i ten dezyderat wychowawców w niedługim czasie będzie mógł być spełnionym.

Przejdźmy z kolei do opieki nad zdrowiem naszych sierót. Także i w tej dziedzinie poszliśmy w okresie sprawozdawczym

o krok naprzód. Sanatorjum w Dębinie, którego popularność rośnie prawie z każdym dniem, ulepszyło znacznie swe urządzenie i dzięki wytrawnemu kierownictwu fachowemu dźwignęło się do prawdziwie europejskiego poziomu. Dowodem tego były gorące słowa uznania, jakie usłyszeliśmy z ust wybitnych przedstawicieli świata lekarskiego, którzy w lecie z. r. zwiedzili tę instytucję. Oczywista i tu są jeszcze pewne braki, liczba ich jednak zmniejsza się stale dzięki niestrudzonej i konsekwentnej pracy zarządu.

W dziedzinie kolonij letnich nowością było w roku sprawozdawczym urządzenie specjalnej kolonji dla terminatorów o charakterze nawpół obozowym. To nasz Klub chłopięcy „wyjechał na wakacje na wieś“ zabierając ze sobą sporą ilość kolegów z bursy. Zjechaliśmy niespodzianie na tę kolonję i mieliśmy możność obserwowania, jak nasi chłopcy tam żyją i samodzielnie gospodarują. Wyjechaliśmy stamtąd z przeświadczeniem, że i najgorszemu sceptykowi parę godzin spędzonych na tej kolonji wróciłoby wiarę w nieskażoną duszę naszej młodzieży, która mimo tragicznie ciężkiej doli od samego zarania życia nie zatraciła poczucia tego, co jest pięknem i dobrem i tak łatwo otwiera swe serce dobroczynnemu wpływowi natury.

Z Kolonji leczniczej w Iwoniczu korzystało w lipcu z. r. 60 dziewcząt, w sierpniu 50 chłopców. Wśród dziewcząt było 8 przypadków gruźlicy kości w ciężkiej formie, 8 przypadków gruźlicy skóry, 32 przypadki skrofulicznego powiększenia gruczołów, po kilka przypadków chorób oczu, jamy nosowej, uszu, chronicznego zapalenia stawów, krzywicy i pozostałości po niej. Wśród chłopców mieliśmy 20 przypadków gruźlicy kości, 4 przypadki gruźlicy skóry, tyleż chorych na gruźlicę gruczołów, 5 przypadków chorób oczu na tle skrofulicznem; pozatem były tam przypadki gruźlicy stawów, gruczołów, wady serca i porażenia kończyn. Chłopcy zużyli 843 kąpieli jodowych i 15 borowinowych, 438 injekcji arszenikowych i 126 opatrunków, a dziewczęta 866 kąpieli jodowych, 43 borowinowych, 520 injekcji i 115 opatrunków. Wszystko to prócz lekarstw indywidualnie stosowanych przez lekarza kolonijnego, którym w pierwszym sezonie była p. Dr. Marja Oehlenberg, w drugim zaś p. Dr. G. Sonnensthralówna. Efektem leczenia było znaczne oczyszczenie się, a w większości wypadków także zagojenie ran i przetok gruźliczych, znaczna poprawa stanu zdrowia u innych tudzież przyrost wagi, wynoszący przeciętnie 2 kg.

Pozatem mieliśmy w ubiegłym roku następujące kolonje wypoczynkowe, urządzone bądźto przez Wojewódzkie Rady sieroce, bądź też przez organizacje lokalne: w Diłoku (208 dzieci),

w Rokoszycach (28 dzieci), półkolonję na Kruhelu (28 dzieci), kolonję w Gajach wielkich (58 dzieci), w Słobódce leśnej (224 dzieci). Ostatnia ta kolonja przeznaczoną była — jak corocznie — dla dziewcząt kształcących się zawodowo. Niezależnie od kolonji 90 dzieci spędziło ferje na wsi u rodzin prywatnych. Brak środków nie pozwolił nam niestety na odpowiednie dotowanie wszystkich kolonij, a tem mniej na udostępnienie dobrodziejstwa korzystania z kolonij wszystkim dzieciom wyczerpanym i potrzebującym wypoczynku. Trzeba bowiem zaznaczyć, że przy badaniu lekarskiem, któremu przed rozpoczęciem okresu kolonijnego poddanych zostało 1783 dzieci, stwierdzono u 214 zmniejszoną odporność względnie zagrożenie gruźlicą, u 156 schorzenia na tle skrofulicznem, u 49 choroby serca. Pozatem wykazało badanie 47 przypadków nieżytu oskrzeli, 176 przypadków anemji i 160 ogólnego wyczerpania. Niestety udało się nam wysłać na kolonje tylko 786 dzieci mimo, iż konieczna tego potrzeba zachodziła u dwukrotnie większej liczby. W sanatorjum w Dębinie leczyło się w roku sprawozdawczym około 200 sierót. Przeciętny stan pacjentów wynosił 38—40 miesięcznie, zaś czas leczenia 2—4 miesięcy. Pozatem w ciągu okresu sprawozdawczego 343 sierót leczonych było w ambulatorjach, a 105 w rozmaitych szpitalach.

Dobrą organizację opieki higjeniczno-sanitarnej nad zakładami oraz sprawne funkcjonowanie aparatu walki z gruźlicą wśród naszych dzieci zawdzięczamy w bardzo dużej mierze Towarzystwu Ochrony Zdrowia Ludności żyd. we Lwowie (T. O. Z.), którego wzorową i ofiarną współpracę niejednokrotnie podnosiliśmy w naszych sprawozdaniach i któremu także i w tem miejscu składamy gorące wyrazy podziękowania.

Niemniej serdeczne wyrazy podziękowania należą się Dyrekcji oraz wszystkim Pp. Lekarzom tut. Szpitala im. Lazarusa za bezinteresowną, troskliwą i ofiarną pomoc, której nigdy sierotom naszym nie odmawiają.

Rzut oka na tabele V i VI, przedstawiające część finansową naszego sprawozdania, przekona nas o tem, że nie popadliśmy wcale w przesadę pisząc o wewnętrznej konsolidacji naszej akcji w roku sprawozdawczym. Mimo zmniejszenia się subwencji Związku z 664.759 zł. 42 gr. w r. 1927 na 326.437 zł. 60 gr. w roku sprawozdawczym a zatem o 338.321 zł. 82 gr. ogólna suma przychodów zmniejszyła się jedynie o 136.860 zł. 42 gr. — Resztę ubytku zdołano uzupełnić z funduszów lokalnych, przyczem zwiększone subwencje rządowe i samorządowe pokryły tylko około $^1/_3$ część tego ubytku. Zasiłki od ziomków amerykańskich stanowią około 6.65% ogólnego budżetu (97.489 zł. 66 gr.) i ze

względów technicznych mieszczą się w tabeli VI w rubryce „ofiary“. Charakterystycznem jest dla okresu sprawozdawczego dość poważne zmniejszenie się subwencji Gmin Wyznaniowych. Nie chcemy w tem miejscu wdać się w dociekanie przyczyn tego zjawiska. W każdym razie utwierdza nas ono w przekonaniu, iż walka z gminami wyznaniowemi jeszcze nie jest ukończoną, mimo iż one w ostatnich czasach po największej części zmieniły gruntownie swe dotychczasowe oblicze.

W dziale wydatków, stosownie do zmniejszonych przychodów i zredukowanej nieco liczby dzieci, wszystkie rubryki wykazują mniejsze sumy z wyjątkiem wydatków na remonty i inwestycje, na które to cele mimo wszystko znalazły się większe sumy, aniżeli w zeszłym roku, co również świadczy o racjonalnym kierunku pracy naszych komitetów i o konsolidacji akcji. Do tabeli, mieszczącej zestawienie wydatków, dodać należy uwagę, że wedle nowych przepisów wydanych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej co do sposobu prowadzenia ksiąg w zakładach opiekuńczo-wychowawczych oraz wedle instrukcji Związku długi towarowe zakładów nie są uwzględnione w zestawieniach, wobec czego należy przyjąć znacznie wyższą sumę wydatków z tem, że nadwyżkę tę dźwigają nasze zakłady jako deficyt.

Przechodząc do spraw czysto organizacyjnych możemy i tu zaznaczyć postęp w kierunku pogłębienia i konsolidacji pracy. Już sam fakt, że mimo zredukowanych prawie do minimum subwencji Komitetu Centralnego ani jedna organizacja lokalna nie zastanowiła swej działalności, świadczy chlubnie o wzroście poczucia odpowiedzialności społecznej naszych współpracowników. Liczba członków lokalnych towarzystw i komitetów opieki nad sierotami nie uległa prawie żadnej zmianie, a jedynie suma wkładek, zwłaszcza w ostatnich miesiącach roku wykazuje tendencję zniżkową, któryto objaw przypisać należy ogólnemu pogorszeniu się sytuacji gospodarczej. Nie osłabiło to jednak naszej organizacji. Przeciwnie, sądząc po sprawności współdziałania poszczególnych komórek w urządzeniach centralnych, możemy skonstatować, że łączność organizacyjna — właśnie może z powodu trudności finansowych — raczej się wzmocniła. I tak wzięło w zeszłym roku w organizacji „Tygodnia sierocego“ udział 86 miejscowości, podczas gdy w roku 1927 było ich tylko 70. Również centralne urządzenia przedsięwzięte w ramach naszych organizacji wojewódzkich cieszą się ścisłą i solidarną współpracą organizacji lokalnych, czyto idzie o urządzenia stałe, jak centralny zakład sierót w Wojniłowie, lub też bursy Okręgowej Rady Sierocej w Stanisławowie, czy o kolonje letnie urządzane dla sierót z większego okręgu, czy też

wreszcie o urządzenia chwilowe, jak „dzień odzieży“ urządzony przez Żyd. Wojewódzką Radę Sierocą w Tarnopolu, która w ten sposób scentralizowała w swych rękach akcję odzieżową dla sierót z całego okręgu wojewódzkiego i przeprowadziła ją wyłącznie o własnych siłach i z funduszów doraźnie na ten cel wśród miejscowego społeczeństwa zebranych.

Mówiąc o pracy organizacyjnej nie możemy też pominąć jej strony zewnętrznej a mianowicie wysiłków Komitetu Centralnego oraz Rad Wojewódzkich w kierunku dostosowania organizacji naszej do nowo wydanych przepisów ustawowych, w szczególności do wymogów zawartych w rozp. Prez. R. P. o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucji opiekuńczych oraz w dotyczących rozporządzeniach wykonawczych. Wszystkie nasze Komitety otrzymywały za pośrednictwem „Przeglądu Społecznego“ natychmiast dokładną treść wszystkich nowowydanych ustaw i rozporządzeń wraz z obszernymi komentarzami i instrukcjami co do wprowadzenia ich w życie. Prócz tego czuwał Komitet Centralny nad należytem zastępstwem spraw sierót u wszystkich władz tak rządowych jak i komunalnych oraz nad wypełnieniem przez Komitety lokalne w przepisanym czasie wszelkich formalności ustawowych, co w znacznej mierze ułatwia naszą pozycję w walce o uznanie praw naszych sierót do pomocy materjalnej ze strony Rządu i Samorządów.

III.

Przedstawiwszy w ogólnych zarysach sprawozdanie z działalności Komitetu Centralnego w ubiegłym roku wypada nam podzielić się z naszymi współpracownikami kilku ogólnemi uwagami na temat sytuacji na początku roku bieżącego oraz obaw i nadzieji, jakie nam towarzyszą przy rozpoczęciu nowego roku pracy.

Już w drugiej części sprawozdania zaznaczyliśmy przy sposobności, że pierwsze miesiące nowego roku do pewnego stopnia osłabiły nasze nadzieje na rychłe uniezależnienie akcji naszej od pomocy zagranicznej. Ciężkie przesilenie gospodarcze, które w międzyczasie nastąpiło, odbiło się niekorzystnie również i na naszej pracy i, jeśli nie spowodowało dotąd upadku ani jednej instytucji, to zawdzięczamy to nadzwyczajnym wysiłkom Komitetu Centralnego zmierzającym do umożliwienia zakładom naszym przetrwania ciężkiego kryzysu, który rozpoczął się z chwilą, gdy z dniem 1-go stycznia br. subwencje „Jointu“ rzeczywiście ustały. W ciągu tyloletniej naszej pracy przeżyliśmy już niejedno przesilenie, a to, że zdołaliśmy je zwycięsko przetrwać, utwierdza nas właśnie w przekonaniu, że praca nasza tak głęboko zdołała

zapuścić korzenie w społeczeństwie żydowskiem, że nie potrzebuje zbytnio lękać się silnych nawet burz. Bezsprzecznie założeniem każdego rozwoju, każdego postępu jest przedewszystkiem utrzymanie podstawy w jej dotychczasowej rozciągłości. Jednak kto staje, zaczyna się cofać. Przeto dążeniem naszem powinno być utrzymanie dotychczasowej linji rozwojowej, postęp na każdem polu i w każdej dziedzinie pracy. Postęp ten tem jest konieczniejszy, że — z czego musimy sobie zdać sprawę — wiele nader ważnych dziedzin pracy u nas zaczyna się dopiero rozwijać i utrwalać. Dla wielu zagadnień społecznych, z któremi inne narody już dawno zdołały się uporać, u nas musimy dopiero ciężką walką zdobywać zrozumienie tak u społeczeństwa samego jak i u oficjalnych jego reprezentacji. Przedewszystkiem — o czem już na wstępie wspomnieliśmy — leży u nas prawie odłogiem olbrzymie pole opieki pozazakładowej nad osieroconem lub z innych przyczyn opuszczonem dzieckiem. Prócz kilku lub — powiedzmy — najwyżej kilkunastu punktów, gdzie praca ta jest należycie ocenianą i dokonywaną, nie mogła ona dotychczas jeszcze zrzucić ze siebie znamienia filantropji, nie mogła pozyskać sobie zaufania ani w społeczeństwie ani też może nawet u własnych pupilów. Z małymi wyjątkami nie zdołaliśmy zaobserwować tego serdecznego stosunku, jaki łączyć powinien pupila i opiekuna, a natomiast często gęsto aż nazbyt dobitnie przejawia się stosunek obdarowanego do darczyńcy, dobrodzieja. Ta forma opieki jest jeszcze zbyt prymitywną, dba tylko o ciało dziecka, zapominając zupełnie o jego duszy, za mało zajmuje się otoczeniem dziecka, które na psychę jego tak kolosalny wywiera wpływ. Ten system pracy nie zdołał jeszcze wytworzyć tych przeróżnych instytucji, które na zachodzie od wielu lat już oddają dziecku niocenione wprost usługi.

Pięknie brzmiałoby powiedzenie: musimy w tej dziedzinie pracy przeprowadzić gruntowną reformę, musimy ją wydobyć z zaniedbania, uczynić z niej kwestję społeczną pierwszorzędnej wagi i wyprowadzić ją na wyżyny, które ona wśród innych społeczeństw już zajmuje. Nie ulega kwestji ,że bezwzględnie musimy to uczynić, ale, jeśli idzie o program pracy na najbliższą przyszłość, to możemy mówić tylko o pracy przygotowawczej w tej dziedzinie, o pracy uświadamiającej i propagandystycznej. Musimy dołożyć usilnych starań, by postanowienia ustawy o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej, która niebawem ma wejść w życie, stały się dla nas moralną i materjalną podstawą do odpowiedniej rozbudowy akcji opieki pozazakładowej. Społeczeństwo, które dziś skupia się około domów sierót, jako wido-

mych przystani opuszczonego dziecka, które jak najczulszy sejsmograf odczuwa natychmiast, gdy dziecko w zakładzie jest głodne powinno współczuć także z dziećmi głodującemi poza zakładami. I te dzieci mają prawo do opieki i nie ich winą jest, że nie mogły dostać się do zakładów. Trzeba im poza zakładami dać wszystko to, co ich szczęśliwsi rówieśnicy mają w zakładach.

Drugą kwestją, której dotychczas za mało poświęca się uwagi, jest kwestja opieki nad młodzieżą rzemieślniczą, nad terminatorami. Dobrze, że komitety sieroce dbają o swych terminatorów, że szkoły zawodowe starają się wychowanków swych otoczyć opieką także poza nauką. Ale to jest niejako kropla w morzu. Ta garstka terminatorów, która w bursie czy też internacie lub Klubie chłopięcym znajduje tę przystań, która ich chroni przed burzą życia, przebywa przez dzień cały wśród masy innych, dla których po całodziennej pracy częstokroć obficie zaprawionej goryczą, domem i wypoczynkiem jest..... ulica, ulica z tem wszystkiem, co z nią nierozerwalnie się łączy.

O miedzę od nas terminatorzy mają pełną ochronę swej pracy, mają doskonałe poradnictwo zawodowe i pośrednictwo pracy, mają ochronę prawną, opiekę moralną, świetlice, kluby sportowe, korzystają masowo ze specjalnie dla nich urządzanych kolonij letnich. O miedzę od nas setki świadomych swych obowiązków rzemieślników, urzędników, lekarzy, adwokatów sprawują ochotnie i ofiarnie obowiązki opiekunów terminatorów. Bo też o miedzę od nas izby rękodzielnicze i inne organizacje rzemieślników zrozumiały, że pracę młodzieży należy chronić w wyższej jeszcze mierze, aniżeli ustawy to nakazują, że zdrowy i chętny do pracy narybek jest warunkiem rozwoju rzemiosła, które inaczej nie ostanie się w nowoczesnym ustroju społeczno-gospodarczym, że walki z maszyną może się skutecznie podjąć tylko człowiek zdrów, inteligentny i miłujący pracę i że wreszcie zamiłowania do pracy nie wszczepia się przy pomocy nahaja lub w najlepszym razie drobnych a uszczypliwych szykan i bezwzględnego wyzysku.

U nas, w społeczeństwie żydowskiem cicho jakoś o tem. Nie myślą o tej sprawie gminy wyznaniowe w swoim — choćby skromnym — zakresie działania. Nie mąci ona spokojnego snu organizacjom rzemieślniczym, nie odrywa ich ani na chwilę od pogoni za urojonymi sukcesami na t. zw. polu politycznem. U nas niestety jest jeszcze tak, że dla bardzo wielu rzemieślników czas nauki pozostawia przykre wspomnienie na całe życie i że ze swoimi terminatorami obchodzą się tak, jak ongiś ich majstrowie z nimi się obchodzili.

Jak w wielu innych sprawach dotyczących ogółu młodzieży tak i w tej kwestji komitety sieroce muszą ująć inicjatywę w swoje ręce. Obok wielu instytucji opiekuńczo-wychowawczych, które stworzyliśmy dla dziecka żydowskiego, musimy też stworzyć i zorganizować opiekę nad żydowską młodzieżą rzemieślniczą.

Jeśli naprawdę dążymy do przewarstwowienia, jeśli naprawdę dążeniem naszem jest uzdrowić przyszłe nasze pokolenie, to postarajmy się przedewszystkiem o uzdrowienie kadr naszej młodzieży rzemieślniczej, która ma być podstawą i awangardą tego ruchu odrodzeniowego.

Dotknąwszy w naszem „eksposee“ kwestji opieki pozazakładowej i opieki nad młodzieżą rzemieślniczą, poruszyliśmy temsamem właściwie całość zagadnień przyszłej naszej pracy. O koniecznych jeszcze reformach w systemie opieki zakładowej nie mówiliśmy rozmyślnie, gdyż one nastąpić muszą same ze siebie z chwilą rozbudowy całego systemu opieki nad dzieckiem wogóle. Wówczas bowiem każdy z naszych zakładów siłą rzeczy będzie musiał stanąć na specjalnie dla niego wyznaczonym posterunku i dostosować swe urządzenie do tego zadania, które wypadnie mu spełniać. Nie mogą one i w przyszłości nie będą też odgrywały roli ani wyłącznych ani też uniwersalnych przystani opieki nad dzieckiem. W zupełności spełnią one swe zadanie tylko jako instytucje specjalnemu rodzajowi młodzieży i specjalnym celom służące.

Konieczne, bo potrzebą życia podyktowane reformy w dziedzinie szkolenia zawodowego, poradnictwa i pośrednictwa pracy, wchodzą znów w kompleks problemów opieki nad młodzieżą rzemieśniczą i zależne też są w niemałej mierze od tempa rozwoju naszego życia gospodarczego.

Po wyżej wytyczonych linjach pójść musi w przyszłości nasza praca. Czy i rychło osiągniemy nasz cel, w drobnej tylko mierze od nas zależy. To, co możemy i musimy uczynić jest, walczyć nadal o zainteresowanie naszą pracą czynników rządowych, walczyć o zrozumienie i należne poparcie ze strony władz komunalnych i gmin wyznaniowych, walczyć wreszcie o coraz szerszą popularyzację naszej idei wśród społeczeństwa żydowskiego, by wszystkie jego warstwy zrozumiały, że opieka nad dzieckiem i młodzieżą jest „par excellence“ zagadnieniem przyszłości narodu, wobec którego problemy społeczne dnia zejść muszą na drugi plan.

Tabela I.

Stan liczebny sierót w r. 1928.

MIESIĄC	Ogólna ilość	w zakładach	u obcych	u krewnych	kształci się w zawodzie		ukończyło naukę	
					w szkołach zawodow.	prywatnie	chłopców	dziewcząt
Styczeń .	3362	1515	210	1637	293	963	3	2
Luty . .	3377	1484	214	1679	293	930	—	2
Marzec .	3363	1475	213	1675	293	923	1	7
Kwiecień	3331	1467	218	1646	292	909	5	5
Maj . . .	3211	1399	211	1601	290	856	3	15
Czerwiec	3199	1394	213	1592	280	851	1	3
Lipiec .	3194	1381	213	1600	278	841	9	4
Sierpień	3195	1378	221	1596	281	841	4	6
Wrzesień	3128	1373	229	1526	280	817	5	3
Październ.	3124	1395	236	1493	279	799	6	6
Listopad	3131	1413	244	1474	250	820	2	4
Grudzień	3113	1410	231	1472	268	807	4	—

Tabela II.

Akcja opieki zakładowej. (Stan z dnia 1. stycznia 1928.)

L. p.	Miejscowość	Nazwa zakładu	Ilość sierót: zupełne chłopców	zupełne dziewcząt	półsier. chłopców	półsier. dziewcząt	Razem chłopców	Razem dziewcząt
1	Buczacz	Zakład sierót żydowskich	6	9	5	5	11	14
2	Brody	„ „ „	14	6	8	5	22	11
3	Brzeżany	„ „ „	6	12	6	8	12	20
4	Czortków	„ „ „	8	7	2	6	10	13
5	Drohobycz	Dom „ „	14	12	17	17	31	29
6	„	Ochronka dzienna	—	—	—	35	—	35
7	Dolina	Dom sierót żydowskich	2	4	8	5	10	9
8	Gródek Jagielloński	„ „ „	6	2	6	13	12	15
9	Jarosław	„ „ „	3	5	12	11	15	16
10	Kołomyja	Zakład „ „	19	10	8	4	27	14
11	Kuty	„ „ „	4	3	4	6	8	9
12	Lwów, ul. Janowska 78	Męska bursa rzemieślń.	34	—	25	-	59	—
13	„ pl. Strzelecki 4	Zakład sierót żydowskich	—	32	—	30	—	62
14	„ „ „	Ochronka dzienna	14	11	21	26	35	37
15	„ ul. Zborowska 8	Dom sierót żydowskich	11	20	7	12	18	32
16	„ ul. Piekarska 9	Internat dla dziewcząt	—	35	—	27	—	62
17	„ Sygniówka .	Farma rolnicza	10	1	6	—	16	1
18	„ ul. Janowska 54	Ochronka dz. i Klub chł.	30	11	43	18	73	29
19	„ ul. Bernsteina 5	Ochronka dzienna	—	2	29	56	29	58
20	„ Nowa Boczna 3	„ „	—		36	33	36	33
21	Przemyśl	Dom sierót żydowskich	21	23	10	9	31	32
22	„	Ochronka dzienna	1	1	9	25	10	26
23	Sambor	Zakład sierót żydowskich	7	9	5	8	12	17
24	Stanisławów . . .	Żydowski dom sierót	22	20	10	8	32	28
25	„ . . .	Żydowska bursa męska	14	—	4	—	18	—
26	„ . . .	„ „ żeńska	—	16	—	9	—	25
27	„ . . .	Farma dla dziewcząt	—	11	—	19	—	30
28	Stryj	Zakład sierót żydowskich	17	11	20	21	37	32
29	Śniatyn	„ „ „	2	5	6	7	8	12
30	Sanok	„ „ „	6	10	5	6	11	16
31	Skałat	„ „ „	5	4	14	12	19	16
32	Turka n./Str. . . .	„ „ „	5	3	12	9	17	12
33	Tarnopol	„ „ „	—	16	—	16	—	32
34	Wojniłów . . .	Żydowski dom sierót	6	4	15	3	21	7
35	Zaleszczyki . . .	Zakład sierót żydowskich	9	9	6	8	15	17
36	Żółkiew	„ „ „	4	8	6	9	10	17
37	Złoczów	„ „ „	6	6	9	12	15	28
38	„	Ochronka dzienna i szwalnia	ze szwalni korzysta 22 sierót z Zakładu i opieki domowej w Złoczowie.					
39	Dębina	Uzdrowisko sierót żyd.	Sanatorjum na 60 miejsc dla sierót z zakładów i opieki domowej całego dystryktu.					
	Razem		306	338	374	498	680	836

Tabela III.

Akcja opieki zakładowej. (Stan z 31. grudnia 1928.)

L. p.	Miejscowość	Nazwa zakładu	Ilość sierót					
			zupełne		półsier.		Razem	
			chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt
1	Buczacz	Zakład sierót żydowskich	6	2	8	9	14	11
2	Brody	" " "	12	4	8	5	20	9
3	Brzeżany	" " "	5	10	5	8	10	18
4	Czortków	" " "	8	3	3	5	11	8
5	Drohobycz	Dom " "	11	9	23	21	34	30
6	"	Ochronka dzienna	—	—	—	35	—	35
7	Dolina	Dom sierót żydowskich	3	3	6	7	9	10
8	Gródek Jagielloński	" " "	6	2	6	13	12	15
9	Jarosław	" " "	3	3	12	15	15	18
10	Kołomyja	Zakład " "	13	6	12	2	25	8
11	Kuty	" " "	6	3	4	5	10	8
12	Lwów, ul. Janowska 78	Męska bursa rzemieśln.	29		23	—	52	—
13	" pl. Strzelecki 4	Zakład sierót żydowskich	—	34	—	24	—	58
14	" " "	Ochronka dzienna	22	17	18	28	40	45
15	" ul. Zborowska 8	Dom sierót. żydowskich	8	25	6	8	14	33
16	" ul. Piekarska 9	Internat dla dziewcząt	—	45	—	30	—	75
17	" ul Janowska 54	Ochronka dz. i Klub chł.	33	18	42	13	75	31
18	" ul. Bernsteina 5	Ochronka dzienna	—	—	22	28	22	28
19	" Nowa Boczna 3	" "	1	2	25	29	26	31
20	Przemyśl	Dom sierót żydowskich	18	21	12	9	30	30
21	"	Ochronka dzienna	2	2	15	22	17	24
22	Sambor	Zakład sierót żydowskich	8	9	5	8	13	17
23	Stanisławów . . .	Żydowski dom sierót	17	18	13	13	30	31
24	" . . .	Żydowska bursa męska	9	—	6	—	15	—
25	" . . .	" " żeńska	—	15	—	11	—	26
26	" . . .	Farma dla dziewcząt	—	9	—	7	—	16
27	Stryj	Zakład sierót żydowskich	16	9	16	21	32	30
28	Śniatyn	" " "	1	2	5	7	6	9
29	Sanok	" " "	4	9	5	6	9	15
30	Skałat	" " "	5	5	13	14	18	19
31	Turka n/Str. . . .	" " "	5	5	16	14	21	19
32	Wojniłów	Żydowski dom sierót	11	5	14	5	25	10
33	Zaleszczyki	Zakład sierót żydowskich	9	9	5	8	14	17
34	Żółkiew	" " "	4	5	6	8	10	13
35	Złoczów	" " "	7	6	9	12	16	18
36	"	Ochronka dzienna i szwalnia	ze szwalni korzysta 22 sierót z Zakładu i opieki domowej w Złoczowie					
37	Dębina	Sanatorjum dla płucno-chorych sierót	Sanatorjum na 60 miejsc dla sierót z zakładów i opieki domowej całego dystryktu.					
	Razem		282	315	363	450	645	765

Tabela IV.

Wykaz zawodów, w których pracują sieroty wyzwolone w r. 1928.

ZAWÓD	Chłopców	Dziewcząt	Razem
Krawiectwo	13	16	29
Stolarstwo	7	—	7
Modniarstwo	—	8	8
Szewstwo	6	—	6
Ślusarstwo	5	—	5
Handel	2	2	4
Rolnictwo	—	1	1
Zegarmistrzostwo	1	—	1
Haft	—	7	7
Elektrotechnictwo	3	—	3
Monterstwo	1	—	1
Bieliźniarstwo	—	11	11
Fryzjerstwo	—	1	1
Drukarstwo	2	—	2
Szczotkarstwo	1	—	1
Tapicerstwo	1	—	1
Cholewkarstwo	1	—	1
Dentystyka	—	1	1
Introligatorstwo	—	2	2
Kilimkarstwo	—	2	2
Gospodarstwo domowe . .	—	3	3
Ochroniarstwo	—	3	3
Razem . .	43	57	100

Tabela V.

Wydatki na akcję sierocą w r. 1928.

	Utrzymanie		Nauka ogólna		Nauka fachowa		Pomoc lekarska		Odzież		Kolonje		Remonty i inwestycje		Różne		ADMINISTRACJA komitetów lokalnych		ADMINISTRACJA komitetów wojewódz.		ADMINISTRACJA komitetu centraln.		Razem	
	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr
Styczeń	69.057	34	2.951	95	6.428	41	3.532	74	9.006	30	689	—	3 859	01	4.400	88	1.772	88	1.544	75	5.244	11	108.487	37
Luty .	69.264	48	2.766	39	4.616	07	2.331	93	11.222	31	261	30	3.722	72	4.459	52	1.632	23	1.349	61	3.216	95	104.843	51
Marzec	78.823	24	3.095	14	5.708	46	2.617	29	10.375	52	234	—	8.014	13	6.506	04	2.136	03	1.796	03	2.619	75	121.925	63
Kwiecień	69.267	49	2 991	20	5.071	87	3.139	66	5.538	41	5.742	05	4.553	87	14.403	82	—	—	256	34	4.774	16	115.738	87
Maj .	72.479	52	3.164	92	4.020	48	2.355	97	6.146	88	854	10	6.205	95	13.826	93	—	—	1.143	33	2.905	32	113.103	40
Czerwiec	76.603	87	2.964	36	5.321	09	2.966	43	5.995	29	4.222	18	4.171	64	23.787	41	400	01	1.255	—	3.220	15	130.907	43
Lipiec	65.255	58	2.183	92	3.024	50	3 511	34	4.514	91	16.579	04	9.157	69	19.356	23	305	82	1.616	10	4.627	28	130 132	41
Sierpień	58.547	79	2.171	74	2.861	45	2.386	28	3 977	19	20 884	23	1.639	70	15.765	89	514	13	1.795	16	2.693	23	113,236	79
Wrzesień	70.724	36	3.984	51	3 198	81	2.755	56	5.332	56	1.541	80	8.226	52	18.937	73	1.179	05	1.954	10	3.050	20	120.885	20
Paździer.	71.828	11	3.467	23	4.173	83	2.566	22	5.651	07	448	18	10.238	57	11.770	60	691	42	1.624	55	4.505	84	116.965	62
Listopad	73.476	49	3.219	18	5.289	78	3.007	24	11.570	90	125	—	4 994	50	20.313	70	1.158	11	1.927	08	4.622	12	129 704	10
Grudzień	69.464	82	3.063	50	3.286	67	2.624	49	9.111	57	127	50	2.870	92	15.663	62	1.128	13	1.966	54	3.710	95	113 018	71
Razem	844.793	09	36.024	04	53.001	42	33 795	15	88.442	91	51.708	38	67.655	22	169.192	37	10 917	81	18.228	59	45.190	96	1.418.949	04
	59 56%		2·54%		3·73%		2.38%		6.23%		3 64%		4.77%		11·91%		0.77%		1·28%		3·19%		100%	

Tabela VI.

Wykaz przychodów akcji sierocej w r. 1928 wedle źródeł.

	Składki członków		Ofiary		Imprezy		Subw. rząd.		Subw. Magistr.		Subw. Wydz. Pow.		Subw. Gmin Wyzn.		Różne		Subw. Związku		Opłaty i wpływy za pracę dzieci		Razem	
	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr
Styczeń .	20.543	24	19.770	41	26.996	88	1.648	20	5.164	62	1.017	50	7.624	53	4.227	75	32.385	36	—	—	119.378	49
Luty . .	17.451	70	17.121	—	23.140	05	919	30	5.522	—	1 354	15	6.053	23	5.182	77	29.721	36	—	—	106.465	56
Marzec .	16.267	17	24.999	52	36.039	36	2.138	60	5 603	50	677	50	8.318	—	5.327	70	25.281	36	—	—	124.652	71
Kwiecień	18 141	25	24.453	85	12.444	20	4.193	—	5.982	—	650	—	5.713	82	36.866	11	25.281	36	9 462	55	143.188	14
Maj . .	16.220	73	15.971	51	17.619	18	4.994	60	6.160	—	490	—	5.660	—	9.666	33	25.281	36	10.046	90	112.110	61
Czerwiec	14.581	62	26.473	93	16.153	62	4.036	—	7.359	37	940	-	5.550	—	20.114	76	27 945	36	10.423	92	133.578	58
Lipiec .	13.103	63	20.612	61	10.619	78	2.450	20	12.738	33	250	—	4.473	75	22.849	91	28.281	36	10.411	41	125.790	98
Sierpień	11.371	11	8.277	83	16.271	31	2.632	—	9.182	—	450	—	6 389	70	35.740	42	30.581	36	12.143	97	133.039	70
Wrzesień	13.928	79	29.919	14	10.587	97	3.533	—	5.644	65	525		9.048	—	9.276	30	25.281	36	5.709	55	113.453	76
Październik	15.600	01	21 763	98	11.211	79	1.789	47	4.985	10	890	—	7.694	66	16.321	51	25.281	36	6.932	41	112,470	29
Listopad	15.471	30	17.693	53	17.896	85	1.913	94	7.483	52	1 475	—	7.704	—	22.822	57	25.781	36	6.910	82	125,152	89
Grudzień	13.694	26	21.483	52	10.715	15	1.099	09	11.434	17	3 307	—	8.038	81	13.402	20	25.334	64	6.037	17	114.546	01
Razem	186.374	81	248.540	83	209.696	14	31·347	40	87 259	26	12.026	15	82.268	50	201.798	33	326.437	60	78.078	70	1,463 827	72
	12·73%		16 96%		14·31%		2·14%		6·—%		0·82%		5·62%		13·80%		22.30%		5·32%		100%	

Dr. LEOPOLD BLAUSTEIN.

O okresie krnąbrności
w życiu chłopca z psychologicznego punktu widzenia*).

1. Wobec dyrektora pewnej szkoły średniej wyraziła się jedna z matek w następujący sposób o swoim synie: „W czasie pierwszych trzech lat gimnazjalnych był wzorowym synem i celującym uczniem. A potem, jak gdyby szatan go opętał zmienił się zupełnie“. Faktycznie uczeń ten pozostał dwa lata w czwartej klasie. Ten „szatan“ nawiedza jednak niemal wszystkie dzieci, niektóre już w klasie trzeciej, niektóre w piątej, przeważnie jednak grasuje w klasach czwartych. Nauczyciel dozorujący na kurytarzu, w którym mieszczą się klasy czwarte, niewątpliwie zauważy ogromną różnicę pomiędzy tem, co się dzieje na tym kurytarzu, w porównaniu z innemi, gdzie przebywają uczniowie klas niższych lub wyższych. Bezustannie niemal musi interwenjować, jakaś szalona dynamiczna siła fizyczna tkwi w tych chłopcach, która wyładowuje się w mniej lub więcej stosownych i bezpiecznych formach. Zgoła inaczej zachowują się też w czasie nauki uczniowie w klasach drugich lub trzecich, niż w czwartych i ewent. piątych. Inaczej wstają na wezwanie nauczyciela, inaczej reagują na wynik egzaminowania. A wyniki naukowe są w klasach średnich zwyczajnie gorsze, niż w niższych.

Ankieta urządzona przezemnie w pewnej klasie czwartej wśród 45 uczniów dała następujące wyniki. Porównywałem postępy w nauce w pierwszym okresie III klasy z postępami w pierwszym okresie IV klasy. Na 45 uczniów 35 wykazuje pogorszenie not, mianowicie 15 jest wykazanych z 1 lub 2 przedmiotów, a 20 z 3 do 7 przedmiotów więcej, niż w klasie III-ciej. Tylko 10 uczniów nie pogorszyło się. Z tych jednak 7 odpada, ponieważ są to bądźto chłopcy 13 letni, u których okres dojrzewania jeszcze się nie rozpoczął lub 15, 16 i 17 letni, którzy już wyrośli z początków okresu dojrzewania i jego typowych objawów. Z pozostałych trzech jeden nie mógł się pogorszyć, ponie-

*) Zadaniem niniejszego szkicu jest rozważenie sprawiającego rodzicom i innym wychowawcom wiele trudności objawu krnąbrności chłopców w pewnym wieku. Rozważenie to nie będzie — ze względu na nieodzowną popularność wywodów — nosiło charakteru czyniącego zadość wymogom ścisłości badania naukowego, mimo iż na wynikach psychologji młodzieży będzie pod względem merytorycznym oparte.

waż już w III klasie był z 6 przedmiotów wykazany, pozostaje więc 2 — 14 letnich chłopców, u których nie widać pogorszenia. Statystyka absencji i zachowania wykazałaby — jak mi się zdaje — podobne objawy. Wszelkie te ujemne objawy o wiele wyraźniej wychodzą na jaw na łonie rodziny, niż w szkole, w której panuje żelazny rygor i karność. Krnąbrność, dzikość, bezczelność, cynizm, brak umiaru i coś w rodzaju braku uczuć pojawiają się sporadycznie lub trwale u najlepszych dotychczas i najgrzeczniejszych dzieci. „Nie poznaję własnego dziecka" — mówi niejedna matka, bezradna wobec tych zmian, których przyczyn nie zna i na które nie znajduje rady. Dla niejednej matki jest to najboleśniejszy okres wychowania dziecka, jeśli się abstrahuje od okresu chorób dziecięcych.

2. Psychologja młodzieży ma za zadanie wyjaśnić takie i podobne zjawiska, a wyjaśnienie to polega na analizie przyczyn tych zjawisk, a przedewszystkiem na ich wyczerpującym opisie i zrozumieniu. Dziecko bowiem, młodzieniec i człowiek dojrzały — to trzy rozmaite rodzaje struktur psychicznych i podobnie jak trudno rozumieją się ludzie wyrośli w zgoła innem otoczeniu, lub ludzie różnej płci, podobnie nie łatwo wczuwają się ludzie dojrzali w stany psychiczne dziecka lub młodzieży. Wymogi pedagogiczne wymagają jednak spełnienia tego trudnego zadania. Ani dom ani szkoła nie mogą pozostawić dziecka w tym niebezpiecznym okresie sobie samemu, a chcąc dziecku pomóc, chcąc je wyleczyć, muszą je poznać, terapję wyprzedzić djagnozą.

3. Okres życia dziecka, o który nam chodzi należy do t. zw. okresu dojrzewania, który bada młoda lecz niezwykle już liczna literatura naukowa. Chodzi tu mianowicie o pierwszą epokę okresu dojrzewania, poprzedzającą właściwe dojrzewanie, a przypadającą mniej więcej około 14. roku życia. Okres ten nazwał prof. pedagogiki uniwersytetu w Grazu Otto Tumlirz bardzo trafnie „das Trotzalter", a więc „okresem krnąbrności". Nie wszyscy uczeni zgodni są co do tej nazwy. Niektórzy bowiem nie są skłonni w krnąbrności widzieć istotną i najbardziej charakterystyczną właściwość tego okresu życia. Do nich należy n. p. zasłużona na polu psychologji młodzieży p. Bühler. Te kwestje sporne są dla nas nieistotne. Zamierzam bowiem zbadać tylko pewne objawy, wspomniane na wstępie, nie rozstrzygając kwestji spornej, czy są one dla tego okresu najbardziej charakterystyczne. Opierać się będę przytem na własnych spostrzeżeniach i wspomnieniach, opracowując je częściowo materjałem pojęciowym, dostarczonym przez psychologję młodzieży. Ograniczę się przytem do zbadania rzeczy z punktu widzenia psychologa, a nie lekarza.

Mówiąc bowiem o okresie dojrzewania, ma się na myśli w pierwszym rzędzie okres spotęgowania instynktów płciowych. Śledzenie rozwoju tych ostatnich stanowi lwią część także badań psychologów. W niniejszym szkicu nie zamierzam uwzględnić tej strony rzeczy, pamiętać jednak należy, iż u dna rozmaitych przemian psychicznych leży niepokój, wywołany dojrzewaniem płciowem i wywołujący fermentację w całem życiu psychicznem.

4. Chłopak 14-letni nie jest już dzieckiem we właściwem tego słowa znaczeniu. To pozornie trywjalne twierdzenie kryje bardzo dużo rzeczy w sobie. Dziecko zdane jest na każdym kroku na pomoc człowieka dojrzałego. Przedewszystkiem brak mu sił fizycznych do spełnienia szeregu czynności życiowych. Nie przeniesie przedmiotu ciężkiego z jednego pokoju do drugiego, nie podniesie ciężkiego kosza z ziemi. Oczywiście z roku na rok, coraz więcej wykonywa czynności i z coraz większą łatwością oraz biegłością. Ale ostatecznie jeszcze 12-letni i 13-letni chłopaczek w niejednej rzeczy zdany jest na pomoc fizyczną ludzi dojrzałych. Rodzi się stąd podziw i szacunek dla udzielającego pomocy, dziecku nie przyjdzie na myśl równać się z nimi, dorośli są światem zamkniętym, do którego on niema przystępu ani aspiracji do tego „bo ja jeszcze maleńki“ lub „mały“. Obok siły fizycznej odgrywa tutaj i wzrost wielką rolę. Dziecko patrzy na dorosłego dosłownie „do góry“, nie mierzy się więc z nim i zadawala się swą skromną rolą w domu, w parku publicznym i w szkole. Rywalizuje żywo i ambitnie, ale z rówieśnikami.

5. Podobnie rzecz się ma z pewną sprawnością życiową. Nawet najstarsze dziecko czegoś jeszcze „załatwić“ nie umie, bo jeszcze nigdy takiego polecenia nie spełniało. Przecież kiedyś pierwszy raz telefonuje, nadaje telegram, lub samoistnie coś kupuje. Każda taka pierwsza samoistna podróż itp. jest dla dziecka przeżyciem radosnem, jeśli się udało wykonać rzecz należycie i nie mało tremy musi przytem dziecko pokonać *). I w tym względzie nie może i nie zamierza dziecko równać się z człowiekiem dojrzałym. Oczywiście innych sprawności brak dzieciom ze sfer bogatych, innych dzieciom ze sfer ubogich. Ale żadne z nich do pewnej chwili nie posiada tej sprawności i obrotności praktycznej, jakie posiada człowiek dojrzały.

6. Tę sprawność życiową należy rozumieć możliwie szeroko. Dziecko zna tylko najbliższą okolicę swego domu, później

*) Niekiedy trema przed nieudaniem takiego przedsięwzięcia w pierwszej próbie, powoduje wstrzymanie się od tej próby i niekiedy ludzie dojrzali nie umieją telefonować, kupić bilety do teatru, ponieważ nigdy nie odważyli się zrobić tego poraz pierwszy.

dalszą, z czasem okolice miasta itd., ale to wszystko dokonywa się ewolucyjnie. W dalszym ciągu obraca się dziecko pierwotnie tylko w gronie rodziny i sąsiadów, z czasem dopiero rozumie swą przynależność do państwa, narodu, jeszcze później sprawy z tem związane. Pozostaje więc obojętne dla gazet i ich wiadomości, z wyjątkiem wielkich uroczystości i denerwujących masy zdarzeń. Jego sfera zainteresowań jest zasadniczo odmienna od sfery zainteresowań człowieka dojrzałego, co zmniejsza płaszczyznę tarć.

7. Podobnie ma się rzecz również z poziomem intelektualnym. Nikt z nas nie wątpi o tem, iż człowiek dojrzały, choćby niewykształcony, dzięki swemu doświadczeniu życiowemu, przewyższa intelektualnie najbardziej wykształcone dziecko. Musimy jednak rzecz rozpatrywać z tego punktu widzenia, z którego widzi ją młodzież niedojrzała, a przedewszystkiem dziecko. Dumne z uzyskanych w szkole wiadomości, choćby i niechętnie nabytych, skłonne jest wartość intelektualną otoczenia oceniać wedle wiadomości, nie mając zrozumienia dla bardziej nieuchwytnej inteligencji życiowej. Chłopak z klasy III wydaje się sobie nieporównanie wyższy umysłowo od chłopca z klasy I, a to właśnie dlatego, ponieważ kryterjum jego oceny jest zasób posiadanych wiadomości. I z tego punktu widzenia dziecko podziwiać musi rodziców i innych dojrzałych ludzi, dla ich zasobu wiadomości i dlatego ponieważ na ich pomoc jest zdane. A więc i pod względem umysłowym świat ludzi dojrzałych jest dla dziecka światem ludzi przewyższających je, godnych szacunku i zasługujących na posłuszeństwo. Nie uprzytamnia sobie tego dziecko wyraźnie, lecz też nigdy o tem nie wątpi i postępuje odpowiednio.

8. W końcu uważa dziecko ludzi dojrzałych za bezsprzecznie wyżej odeń moralnie stojących, a potępia co najwyżej jednostki i to także pod wpływem starszych. Dziecko popełnia ciągle rozmaite czyny karcone i karane przez starszych jako grzechy. Przeważnie są to rzeczy, których nawet najgorszy ze „starszych“ nie popełni. A więc bezmyślne i beztroskie uszkodzenie mienia, hałaśliwe przeszkadzanie ludziom pracującym, zmęczonym lub chorym itp. Są to wszystko rzeczy, których człowiek dojrzały, choćby ze względu na zracjonalizowany już instynkt samozachowawczy nigdy nie popełni. I z tego względu człowiek starszy jest przedmiotem podziwu dziecka. Nigdy nie ma on ochoty spalić w piecu czegoś cennego, ani nie zniszczy świadomie nowego ubrania, ale również w odniesieniu do innych przepisów moralnych, obowiązujących zarówno dojrzałych jak i dzieci, dojrzały przewyższa dziecko w mniemaniu tegoż. Nie kradnie, gdy tymczasem dziecko często nie oprze się pokusie kradzieży jabłka, ołówka

lub złotego. Nie kłamie, conajmniej nie w okolicznościach, w których kłamstwo zostanie mu bezzwłocznie udowodnione, nie jest tak otwarcie złośliwym wobec innych ludzi dojrzałych, jak dziecko wobec innych dzieci. Słowem człowiek dojrzały jest dla dziecka ze wszech miar istotą wyższą i doskonalszą. Chodzi tu przytem nie o pewnych starszych ludzi, ale o człowieka dojrzałego jako takiego.

9. Mniej lub więcej szybko dokonywa się zazwyczaj po ukończonym 13 roku życia zasadnicza zmiana tego wszystkiego, co dotychczas przedstawiłem jako charakterystyczne dla dziecka. Chłopak w pewnym okresie swego życia zaczyna gwałtownie rosnąć i rychło osiąga przeciętny wzrost człowieka dojrzałego. Fakt ten posiada bardziej zasadnicze znaczenie natury psychologicznej, niżby się to na pozór wydawało. Chłopak przestaje się patrzeć do góry, gdy mówi z człowiekiem dojrzałym. Niejednokrotnie patrzy się nawet w dół. A z tej perpektywy bardzo wiele się zmienia. Uświadamia sobie to chłopak z czasem, iż dorósł już do wysokości ludzi dojrzałych, iż im dorównał, czem się szczerze cieszy i z czego jest dumny. Natomiast na dzieci patrzy już z góry, jako na plemię ludzi o wzroście karłów, do którego się już oczywiście nie należy. Tem samem chłopak aroguje sobie prawo do przynależności do świata ludzi dorosłych i wynikających z tego praw i obowiązków. Za słusznością jego pretensji przemawiają — wedle jego zdania — również inne okoliczności.

10. Przedewszystkiem dorównuje już ludziom dorosłym w sile fizycznej. Nie potrzebuje już pomocy z ich strony, przeciwnie coraz częściej odwołują się oni do jego pomocy. Kto wie, jak bardzo siła fizyczna imponuje chłopcom tego wieku, ten uprzytomni sobie łatwo, jaką wagę posiada ten fakt w stosunku chłopca do dorosłych. Znika przedewszystkiem we wielkiej mierze strach słabszego przed fizyczną przemocą dorosłego, a kult heroizmu w dziedzinie fizycznej, osiągający w tym czasie punkt kulminacyjny, czyni nawet znoszenie bez skargi bolesnych kar cielesnych punktem honoru ,o czem nie powinni zapominać wychowawcy. Młody, zdrowy, silny chłopak nie może odnosić się z czcią do osób starszych zmęczonych po spacerze, który mu nie sprawia żadnego trudu i chodzących nieznośnie powoli na ulicy. Dla chorób i zmęczenia osób starszych niema w gruncie rzeczy zrozumienia i dlatego tak mało oszczędza niejednokrotnie znużoną matkę. Czyni to wszystko bez złej intencji, nie rozumie bowiem pewnych uczuć ludzi starszych, bo sam ich jeszcze nie przeżył. W krótkim czasie uzyskane fizyczne siły rozpierają go, czynią go odważnym aż do zuchwalstwa, zabijają to, co Niemcy nazywają

„physisches Minderwertigkeitsgefühl", a nawet tworzą uczucie wyższości nad niejednym człowiekiem dojrzałym.

11. Podobnie mają się rzeczy na polu sprawności praktycznej i życiowej. I tutaj chłopak dochodzi — jego zdaniem — do równouprawnienia z człowiekiem dojrzałym. Nie rozumie bowiem tego, iż wykonuje tylko zewnętrzne czynności, podczas gdy kierownictwo całokształtu pozostaje w ręku ojca lub matki. Tembardziej zaś spostrzega, iż rozmaite sprawunki spełnia szybciej i zręczniej, a wszelką pomoc okazaną rodzicom skłonny jest poczytać sobie za zasługę wymagającą wdzięczności. Na fakt, iż rodzice utrzymują go ciężką pracą, jako codzienny i sam przez się od lat dziecięcych zrozumiały mniej zwraca uwagi niż na swoje epizodyczne usługi rodzicom oddane. Z racji swej współpracy rości sobie pretensje do prawa głosu w sprawach dotyczących rodziny, a przejście do porządku dziennego nad jego zdaniem odczuwa jako dotkliwą obrazę. Dlatego — inaczej niż dziecko — nie waha się wtrącić do wszelkich dyskusyj domowych, choćby te dotyczyły spraw publicznych itp.

12. Nie inaczej dzieje się w sferze intelektualnej. W trzech rozmaitych okresach życia rozpoczynają zazwyczaj ludzie życie zarobkowe, mianowicie w 14, w 18 lub 23 roku życia. Przeważająca część rodziców należy do pierwszej grupy, to też posiadając wykształcenie odpowiadające mniej więcej 7-klasowej szkole powszechnej, już od 4 klasy szkoły średniej nie są w stanie śledzić ze zrozumieniem pracy szkolnej chłopca. Skutkiem tego łatwiej oczywiście chłopcu zmylić kontrolę rodziców. Posiadając większe niż oni wiadomości, chłopak i pod względem intelektualnym odczuje siebie równouprawnionym, jeśli nie wyższym. To też łatwiej dadzą sobie radę z niesfornym chłopcem rodzice o ukończonej szkole średniej, a tembardziej o studjach wyższych, ponieważ autorytet ich w tym względzie nie ulega zmniejszeniu.

Dok. nast.

Przegląd ustawodawstwa i judykatury.

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki społecznej z 11. kwietnia 1929 w sprawie ustanowienia opiekunów społecznych i sposobu wykonywania przez nich obowiązków.

W Dzienniku Ustaw z 10-go maja 1929 Nr. 30 ogłoszonem zostało rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 11-go kwietnia 1929 wydane w porozumieniu z Ministrem

Spraw Wewnętrznych w sprawie ustanowienia opiekunów społecznych i sposobu wykonywania przez nich obowiązków.

W myśl tego rozporządzenia ustali zarząd Gminy przed upływem dni 30-tu od chwili wejścia w życie powyższego rozporządzenia z pośród osób odpowiadających wymaganiom art. 3-go rozp. Prez. R. P. z dnia 6 marca 1928 o opiekunach społecznych i o Komisjach Opieki Społecznej (Dz. U. P. Nr. 29, poz. 267) kandydatów na opiekunów społecznych. Na każde stanowisko opiekuna społecznego wyznaczy zarząd gminy w miarę możności kilku kandydatów, przyczem należy uwzględnić przedewszystkiem te osoby, które mają za sobą pracę społeczną i wyraziły gotowość objęcia stanowiska opiekuna społecznego.

Przewodniczący zarządu gminy zawiadomi kandydatów o propozycjach zarządu i wolno jest każdemu kandydatowi z przyczyn wskazanych w art. 4 rozp. o opiekunach społecznych zawiadomić przed upływem dni 14-tu od chwili otrzymania zawiadomienia zarząd gminy, iż uchyla się od objęcia stanowiska opiekuna społecznego. W ciągu dalszych dni 14-tu złoży zarząd gminy w Radzie Gminnej (miejskiej) wniosek w sprawie wyborów na opiekunów społecznych, a Rada w ciągu następnych dni 30-tu poweźmie uchwałę co do złożonych jej wniosków. O dokonanym przez Radę gminną (miejską) wyborze opiekuna społecznego zawiadomi niezwłocznie zarząd gminy wybranego opiekuna. Przewodniczący zarządu względnie jego zastępca pouczy nowo obranego opiekuna o jego obowiązkach, poczem opiekun społeczny złoży przez podanie ręki przyrzeczenie, iż spełniać będzie sumiennie i ku pożytkowi powierzonej jego trosce ludności swe obowiązki. Po złożeniu przyrzeczenia otrzymuje opiekun społeczny legitymację opatrzoną pieczęcią zarządu gminy i podpisem przewodniczącego, lub zastępującego go członka zarządu wedle wzoru podanego w powyższem rozporządzeniu.

Rozporządzenie bardzo dokładnie opisuje sposób wykonywania obowiązków opiekunów społecznych.

Każdy opiekun winien wyznaczyć stałe dni i godziny przyjęć w sprawach związanych z jego obowiązkami i podać je do wiadomości zarządu gminy. Rada gminna może oznaczyć minimalną tygodniową liczbę godzin, jaką opiekun społeczny ma przeznaczyć na przyjęcia interesentów. Zarząd gminy dostarczy opiekunowi społecznemu tabliczkę celem umieszczenia przy wejściu do domu, w którym urzęduje. Na tabliczce wypisane będą wyrazy: „Opiekun społeczny" ze wskazaniem okręgu lub obwodu, na który rozciąga się działalność opiekuna, oraz lokal, tudzież dni i godziny przyjęć. Opiekun społeczny obowiązany jest za-

poznać się z warunkami życia ludności na powierzonym mu obszarze i zwracać szczególną uwagę na wypadki wymagające roztoczenia opieki społecznej.

W wypadkach na to zasługujących winien opiekun społeczny wystąpić do właściwego organu z wnioskiem roztoczenia opieki nad osobą rzeczywiście jej potrzebującą nie czekając na jej prośby. Przed wystąpieniem z takim wnioskiem winien opiekun społeczny zbadać stosunki osobiste i majątkowe osoby mającej korzystać z opieki, przyczem winien wziąć pod uwagę stan cywilny osoby mającej korzystać z opieki, jej wiek, pochodzenie, wychowanie i otoczenie, rodzaj zatrudnienia, wogóle wszelkie okoliczności, które wpływają na rodzaj i zakres niezbędnej opieki w myśl obowiązujących przepisów. Zbadanie stosunków materjalnych winno mieć na celu stwierdzenie, czy osoba, której badania dotyczą, posiada środki utrzymania z pracy własnej, lub innych dochodów, a w szczególności czy pobiera zasiłek, rentę i t. p., czy korzysta w jakikolwiek sposób ze świadczeń publicznych, względnie z pomocy instytucji lub osób prywatnych, oraz czy istnieją osoby prawnie obowiązane do jej utrzymania i mogące obowiązek ten pełnić.

Wszystkie zebrane przez siebie dane zaprotokołuje opiekun społeczny w sposób ustalony instrukcją, uchwaloną przez radę gminną i, o ile uważa, iż osoba, której dane te dotyczą, potrzebuje rzeczywiście opieki społecznej, winien dane te przesłać do zarządu gminy, lub do organu wskazanego przez tenże zarząd wraz z wnioskiem co do rodzaju i zakresu niezbędnej pomocy. Jeśli opiekun na podstawie zebranych przez siebie danych sądzi, iż niezbędne jest umieszczenie osoby potrzebującej opieki w zakładzie zamkniętym, winien to zaznaczyć w swym wniosku.

Jeśli opiekun wychodzi ze założenia, że nie zachodzą podstawy do świadczeń z tytułu opieki społecznej, ale, że odnośna osoba uprawniona jest do roszczeń z innych tytułów, winien jest w miarę możności udzielić wskazówek co do sposobu dochodzenia przysługujących petentowi praw. Opiekun społeczny obowiązany jest na każde żądanie zarządu gminy, lub innego właściwego organu zbadać warunki osobiste i materjalne osoby, która ma być przedmiotem opieki społecznej, zebrane dane zaprotokołować i przesłać zarządowi gminy względnie właściwemu organowi wraz ze swą opinją. Zarząd gminy może uchwalić, iż wypłata świadczeń z tytułu opieki społecznej w gotówce lub w naturze ma być dokonywaną za pośrednictwem opiekuna społecznego. Instrukcja uchwalona przez radę gminną określi maksymalną wysokość świadczeń oraz sposób korzystania i wyrachowania się przez opie-

kuna społecznego z funduszów na ten cel przeznaczonych. Powyższa instrukcja określi również warunki, przy których istnieniu będzie przysługiwało opiekunowi społecznemu prawo prowizorycznego umieszczenia osób potrzebujących niezwłocznie opieki zakładowej w zakładach opiekuńczych lub u osób prywatnych w obydwu wypadkach na rachunek gminy.

Opiekun społeczny winien co pewien czas badać warunki osobiste i materjalne osób korzystających z opieki społecznej i stosownie do danych stosunków bądź to utrzymać dotychczasowy rodzaj opieki, bądź też wystąpić z wnioskiem o zmianę rodzaju lub rozmiaru opieki, bądź nawet o zaprzestanie udzielania opieki. Zarząd gminy dostarczy opiekunom społecznym niezbędnych materjałów piśmiennych, druków, formularzy i książek, które opiekun społeczny winien będzie prowadzić w myśl instrukcji uchwalonej przez Radę gminną. Szczegółowe przepisy dotyczące sposobu wykonywania czynności opiekunów społecznych określą w ramach niniejszego rozporządzenia instrukcje, wydane przez Radę gminną na wniosek gminnej komisji opieki społecznej, a gdzie ona nie istnieje na wniosek zarządu gminy. Niezwłocznie po uchwaleniu przez radę gminną ma być instrukcja przedłożona do wiadomości władzy nadzorczej danej gminy w zakresie opieki społecznej.

Rada gminna określi kategorje wydatków, które w myśl art. 8, ust. 3 rozp. Prez. R. P. z 6 marca 1928 o opiekunach społecznych uważać należy za konieczne i podlegające zwrotowi. Opiekunowie społeczni mogą otrzymywać zaliczki na konieczne wydatki związane z ich czynnościami w granicach i sposób ustalony przez radę gminną (miejską). Rada gminna (miejska) może przyznać opiekunom społecznym ryczałt na pokrycie drobnych wydatków związanych z wykonywaniem ich czynności. Wszelkie zażalenia na czynności opiekunów społecznych ze strony osób pragnących korzystać lub korzystających z opieki społecznej winne być wnoszone do gminnej komisji opieki społecznej, a gdzie ona nie istnieje, do zarządu gminy. Po zasięgnięciu wyjaśnień od opiekuna społecznego gminna komisja opieki społecznej względnie zarząd gminy prześle zażalenie radzie gminnej wraz ze swym wnioskiem, jeżeli zarzuty podniesione w zażaleniu są uzasadnione.

W gminach, w których ze względu na obszar i liczbę mieszkańców konieczne jest ustanowienie więcej niż jednego opiekuna społecznego, zarząd gminy w przeciągu dni 14 od wejścia w życie niniejszego rozporządzenia złoży radzie gminnej (miejskiej) wniosek co do podziału obszaru gminy na okręgi opiekuńcze. Okręgi opiekuńcze mogą dzielić się na obwody, z których każdy mieć będzie jednego opiekuna społecznego. W tym wypadku zarząd

gminy w terminie 14-dniowym od wejścia w życie niniejszego rozporządzenia złoży radzie gminnej (miejskiej) wniosek dotyczący zasad organizacji okręgów opiekuńczych oraz sposobu wyboru przedstawicieli okręgów opiekuńczych do gminnej komisji opieki społecznej (punkt 3 ust., II art. 10 rozp. Prez. R. P. z dnia 6 marca 1928). W gminach ,w których w myśl ust. I art. 10 rozp. P. R. P. z dnia 6 marca 1928 mają być utworzone gminne komisje opieki społecznej, podział na okręgi opiekuńcze, tudzież zasady ich organizacji ustalone stosownie do postanowień wyżej naprowadzonych mieć będą charakter tymczasowy. Najpóźniej na 6 miesięcy przed upływem pierwszego 3 letniego okresu urzędowania opiekunów społecznych gminna komisja opieki społecznej złoży radzie gminnej (miejskiej) wniosek co do ostatecznego podziału całego obszaru gminy na okręgi wzgl. obwody opiekuńcze oraz co do zasad ich organizacji. Przy wyznaczaniu kandydatów na opiekunów społecznych Gminna Komisja opieki społecznej wzgl. zarząd gminy zaprojektuje zarazem przydzielenie im poszczególnych okręgów, względnie obowodów opiekuńczych. Zarząd gminy poda do wiadomości publicznej w sposób praktykowany w danej gminie podział obszaru gminy na okręgi i obwody opiekuńcze, tudzież nazwiska i adresy opiekunów społecznych dla każdego okręgu lub obwodu.

Przez czas trwania urzędowania mają opiekunowie społeczni prawo noszenia oznaki okrągłej o średnicy 24 mm wytłaczanej w bronzie, srebrzonej ,oksydowanej; w otoku napis „Opiekun społeczny", wewnątrz otoku orzeł karmiący czworo piskląt; wolna przestrzeń wewnątrz otoku wycięta.

Powyższe rozporządzenie wchodzi w życie w miesiąc po ogłoszeniu, to jest z dniem 10. czerwca 1929.



Z dniem zatem 10 czerwca 1929 podzieloną zostaje Polska na tysiące małych obwodów. Na czele każdego takiego obwodu stanie mąż opatrznościowy, który z urzędu badać winien stosunki osobiste i majątkowe osób zamieszkałych w jego okręgu, wyszukiwać wszystkich potrzebujących pomocy, udzielać pomocy doraźnej i starać się o pomoc dla potrzebujących, nawet, zanim oni wniosą jeszcze prośbę o pomoc. Ustawa przepiękna, tworząca zasadę nietylko prawa żądania pomocy, ale obowiązku udzielania tejże w sposób jak najbardziej celowy, w sposób jak najmniej naruszający godność ludzką potrzebującego pomocy.

Możnaby teoretycznie powiedzieć, że z chwilą wejścia powyższego rozporządzenia w życie zamknięty jest krąg ustaw

tyczących się opieki społecznej, że nikt potrzebujący pomocy bez niej nie pozostanie. Niestety znów przy tej sposobności musimy podkreślić i zaznaczyć, cośmy już wielokrotnie z tego miejsca czynili, że ustawy o opiece społecznej nie są wykonywane i, że również i obecne rozporządzenie nie usuwa tych wad i luk, które powodują niemożność rzeczywistego wprowadzenia odnośnych ustaw w życie. Po dzień dzisiejszy nie zostało wydane rozporządzenie wykonawcze od zasadniczej ustawy tj .do ustawy o opiece społecznej. Mimo, że ustawa ta obowiązuje od marca 1924, tj. przez więcej niż 5 lat, nie mamy dotychczas rozporządzenia wykonawczego i każdy tłumaczyć sobie może odnośną ustawę tak, jak się jemu podoba. Możnaby teoretycznie stanąć na stanowisku, iż orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego kilkakrotnie stwierdzające, iż ustawa o opiece społecznej mimo braku rozporządzenia wykonawczego obowiązuje, usunęły potrzebę opublikowania takiego rozporządzenia. Takiemu zapatrywaniu nie można jednakowoż przyznać słuszności. Orzeczenia Najwyższego Trybunału usunęły jedynie wątpliwość prawną, czy ustawa mimo braku rozporządzenia wykonawczego obowiązuje, czy też nie, nie mogły one jednakowoż dać odpowiednich wskazówek do pojedynczych przepisów odnośnej ustawy i do sposobu ich wykonania. Przyznać trzeba, iż okres 5-letni zdołał przekonać znaczną ilość gmin, iż należy wreszcie zastosować się do przepisów odnośnej ustawy. Wszystkie te gminy jednakowoż stanęły przed nierozwiązalnem zagadnieniem ,skąd wziąć pokrycie na rzeczywiste wykonanie tej ustawy. Można wprawdzie powiedzieć, że sama ustawa zawiera w tym kierunku pewne przepisy, ale stwierdzić należy z całą stanowczością, że gminy nie mają bez wyraźnego przepisu ustawy wzgl. rozporządzenia możności wyszukania źródeł na pokrycie wydatków połączonych z wprowadzeniem ustawy o opiece społecznej. Znane nam są wypadki, iż Starostwa skreśliły Gminom w budżetach pozycje przeznaczone dla wprowadzenia opieki społecznej z przyczyny, że Gmina niema pieniędzy na wykonanie tej ustawy. Starostowie zatem, którzy w myśl ustawy jako organa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej obowiązani są baczyć na ścisłe wykonanie ustawy, byli i są tymi, którzy skreślają pozycje odnoszące się do opieki społecznej ze względu na konieczność utrzymania równowagi budżetowej gmin. Istnieje zatem luka i jak długo ta luka nie zostanie usunięta, wszelkie ustawy i rozporządzenia tyczące się opieki społecznej będą iluzoryczne. Dopóki gminy nie otrzymają w drodze ustawowej wskazówek, skąd wziąć na pokrycie kosztów wykonania ustawy, tak długo

będą się one wszelkiemi siłami i sposobami broniły przed rzeczywistem wprowadzeniem tej ustawy w życie. Instytucje zajmujące się opieką nad dziatwą osieroconą, lub opuszczoną mogłyby tomy całe spisać o tem, co przeszły od marca 1924 po dzień dzisiejszy i jak po dzień dzisiejszy nie zastosowano w stosunku do nich przepisów ustawy. W najlepszym wypadku instytucje te otrzymują mniejsze lub większe subwencje nie stojące w żadnym stosunku do rzeczywistych ich potrzeb i szczęśliwe są, jeśli przynajmniej owe subwencje się zwiększają. Jednakowoż poczucie praworządności oburza się przeciwko tego rodzaju obejściu obowiązujących przepisów ustawy.

Przy tym stanie rzeczy uznać należy ustawę o opiekunach społecznych i rozporządzenie wykonawcze za iluzoryczne, za przedwczesne. Gminy nie są w stanie i niechcą wykonać przepisów ustawy o opiece społecznej. W instrukcjach zatem swoich będą się starały ograniczyć działalność opiekunów społecznych o ile możności jak najbardziej, zmienią ich w tak zwanych opiekunów ubogich, rozdzielających jakieś mniejsze lub większe jałmużny. Opiekun społeczny nie będzie miał możności rozwinięcia działalności w myśl przepisów ustawy. Społeczeństwo po największej części nieufne straci zaufanie do tej nowej instytucji ,ba nawet przeniesie cały swój żal na ludzi dobrej woli, którym przy oddawaniu urzędowania podcięło się skrzydła.

A teraz jeszcze kilka słów o samem rozporządzeniu. Niestety nie usunęło ono tych wątpliwości, któreśmy podnieśli w Nr. IV. „Przeglądu Społecznego" z roku 1928 przy omówieniu rozp. Prez. R. P. o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej. W szczególności nie usunięto całkowicie wątpliwości, które powstać mogą odnośnie do osób z pośród których wybierać należy opiekunów społecznych. Już wówczas wskazywaliśmy na to, że § 42 rozp. cesarskiego z 12 października 1914, Nr. 276 Dz. P. P. w rozdziale o radach opiekuńczych o wiele lepiej i szczęśliwiej tę kwestję załatwia. Pozatem podnieść należy, iż rozporządzenie wykonawcze jakoteż ustawa nakładają na opiekunów społecznych bardzo ważne i trudne zadania. Krótkie pouczenie przy obejmywaniu urzędowania zdaniem naszem nie może wprowadzić opiekunów społecznych w ich urzędowanie. Należałoby przeprowadzić z opiekunami społecznymi kurs przygotowawczy i co pewien czas w miarę uzupełniania ustaw omawiać z nimi sposób wykonywania obowiązujących przepisów ustawy.

Powołane wyżej rozporządzenie cesarskie jest najlepszym przykładem, jak najpiękniejsza nawet ustawa może pójść w zapomnienie i nie przynieść żadnego społecznego pożytku, jeżeli

nie zostanie należycie w życie wprowadzoną. Natomiast Wiedeń, mimo iż do końca grudnia 1928 opierał się jedynie i wyłącznie na przepisach starej ustawy z r. 1863, rozwinął przecież w okresie zwłaszcza powojennym nader dodatnią i błogosławioną w skutki działalność na polu opieki społecznej. Ustawy nasze są bardzo piękne, stawiają one Polskę w pierwszym rzędzie państw europejskich, należy jedynie wprowadzić je rzeczywiście w życie. Rozporządzenie wykonawcze wyżej omówione jest dalszym krokiem w tym kierunku. Należy sobie jedynie życzyć, by usunięte zostały przeszkody, z powodu których cały kompleks ustaw tyczących się opieki społecznej nie jest należycie wykonywany, a które przeszkodzą również należytemu wykonaniu niniejszego rozporządzenia.

Dr. M. S.

Kronika.

POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI W WARSZAWIE.

Dnia 21 kwietnia br. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Związku z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Egzekutywy, 2) Budżet i jego pokrycie, 3) Zwiększenie delegacji w Ameryce, 4) Współpraca z pokrewnemi organizacjami (Ort, Toz), 5) Tydzień sieroty, 6) Kursy dla wychowawców, 7) Różne.

W zastępstwie nieobecnego p. sen. Szereszewskiego zagaił posiedzenie wiceprezes Związku, p. mec. Endelmann witając zebranych członków Rady Naczelnej i usprawiedliwiając zwołanie posiedzenia w przeddzień świąt ciężkiem położeniem Egzekutywy, która przejęła pracę przy zupełnie pustych kasach tak, że zaraz na wstępie musiała zaciągnąć pożyczkę na pokrycie najpilniejszych wydatków. Akcja zbiórkowa w kraju z powodu ciężkiej zimy nie wydała spodziewanych rezultatów. Należy podkreślić kolosalną pracę i zasługi p. Neustadta około zorganizowania tej akcji. Przewodniczący wyraża nadzieję, że centrale dołożą starań, by akcja zbiórkowa przecież się udała, inaczej bowiem Związek byłby zmuszony pracę znacznie zredukować. Proponuje wysłać pozdrowienie bawiącemu w Mentonie na rekonwalescencji prezesowi Związku p. sen. Szereszowskiemu, co jednomyślnie uchwalono.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej, przewodniczący zdaje sprawę z działalności egzekutywy za czas od ostatniego posiedzenia R. N. Przedewszystkiem wspomina o akcji, zainicjowanej w Ameryce przez delegata Związku, p. Szneersona, która — dzięki życzliwemu poparciu tamtejszej prasy żydowskiej — zdołała zyskać sobie znaczną popularność. Został tam utworzony Komitet złożony z poważnych osobistości a zbiórka ma zacząć się w czasie świąt. Zbiórka funduszu miljonowego w kraju wykazuje dotąd subskrypcje na kwotę 240.000 zł., z czego już 140.000 wpłynęło w gotówce. Kwota ta prawie w całości została wydatkowaną przez Związek w pierwszych czterech miesiącach br. Na skutek wniesionego przez Związek memorjału Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej podwyższyło Związkowi subwencję począwszy od maja br. z 11.000 zł. na 14.000 zł. miesięcznie. Ró-

wnocześnie otrzymał Związek przyrzeczenie przydziału odpowiedniej subwencji od Dyrekcji Loterji Państwowej. Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyasygnowało dla burs rzemieślniczych następujące subwencje: dla Krakowa 3.000 zł., dla Lwowa 1.000 zł., dla Nowogródka 600 zł., dla 2 burs w Stanisławowie po 1.000 zł., dla 4 burs w województwie wołyńskiem 3.000 zł. Budżet zakładu w Otwocku został obniżony do 8.000 zł. miesięcznie, mimoto jednak zakład ten bardzo silnie jeszcze obciąża budżet Związku, wobec czego Egzekutywa uchwaliła zwiększyć ilość dzieci i za wszystkie żądać opłaty a prócz tego stworzyć specjalną komisję finansową dla tego zakładu. Na urządzenie centralnej kolonji leczniczej w Ciechocinku Związek ma wyasygnowaną subwencję „Jointu" w kwocie 1.500 dol. Wobec tego jednak, że koszt tej kolonji preliminowany jest na 38.000 zł. Związek znosi bezpłatne miejsca i wprowadza 3 kategorje opłat: po 60, 100 i 175 zł. Centrala J. D. C. wezwała egzekutywę o rewizję planu inwestycyjnego, zwłaszcza odnośnie do półinternatów i dzieci przeniesionych. Dla uzyskania potrzebnych materjałów Związek wysłał odpowiednie okólniki do wszystkich central.

Na wniosek p. Dra Schaffa, poparty przez p. M. Szalita uchwalono zaremonstrować przeciw pokrzywdzeniu burs żydowskich przy rozdziale subwencyj przez Min. P. i H. Przewodniczący oświadcza, że Egzekutywa uchwaliła w tej sprawie wysłać delegację do ministerstwa.

Z kolei p. L. Neustadt referuje sprawę budżetu i jego pokrycia. Referent wskazuje na to, że jedynem źródłem pokrycia dla normalnego budżetu są sumy uzyskane ze zbiórki w kraju. Egzekutywa wykonała w całości swą uchwałę odnośnie do pokrycia normalnego budżetu przez pierwsze 4 miesiące br., natomiast na maj zabrakło już funduszów a to głównie z tej przyczyny, że nawet tam, gdzie delegat Związku na miejscu zorganizował akcję, centrale nie użyczyły jej potrzebnego poparcia. Fatalne położenie, w którem znalazł się Związek i które spowodowało zwołanie dzisiejszego posiedzenia Rady Naczelnej, Egzekutywy i Komisji Finansowej jest zatem głównie winą central okręgowych. Z obecnego położenia jest tylko jedno wyjście, a mianowicie, by centrale uczyniły wszystko możliwe, aby akcja zbiórkowa do końca maja została wszędzie przeprowadzoną. W czasie objazdów w związku z akcją zbiórkową referent zauważył w wielu centralach zupełny brak kontaktu z prowincją, co uważa za objaw bardzo groźny dla dalszej naszej pracy.

W związku z referatem p. Neustadt przedkłada 2 rezolucje, które po krótkiej dyskusji uchwalono:

1) Rada Naczelna stwierdza, że jedynem źródłem pokrycia i tak już zredukowanego budżetu normalnego jest zbiórka w kraju i wzywa centrale, by na miejscowych działaczy jaknajenergiczniej wpłynęły w kierunku zakończenia akcji najpóźniej do dnia 1. czerwca br.

2) Rada Naczelna konstatuje z ubolewaniem rozluźnienie kontaktu central z punktami prowincjonalnymi, któryto kontakt jest główną podstawą naszej pracy. Wzywa się przeto wszystkie centrale, by starały się o jaknajrychlejsze przywrócenie ścisłego kontaktu z organizacjami lokalnemi. W tym celu postanawia się, że każda centrala winna conajmniej 10% swych punktów odwiedzać co miesiąca i z inspekcji tych składać osobne sprawozdania Związkowi.

W sprawie powiększenia delegacji w Ameryce uchwalono na wniosek przewodniczącego:

1) odroczyć sprawę aż do otrzymania dalszych relacyj od p. Szneersona,

2) wysłać do p. Szneersona depeszę z wyrazami uznania za dotychczasową jego pracę.

Kwestję współpracy z „Ortem" i „Tozem" referuje p. Goldin. Zaznacza on, że sprawa ta nie jest nową, bo już od dłuższego czasu odzywają się głosy

żądające ściślejszego kontaktu między Związkiem a pokrewnemi centralnemi organizacjami społecznemi w Polsce. Szczególnie wchodzi tu w grę „Ort" ze względu na kształcenie zawodowe naszych sierót oraz „Toz" ze względu na opiekę sanitarno-higjeniczną. Ostatnio inicjatywę w tym kierunku podjął „Toz", który zaproponował „Ortowi" i Związkowi utworzenie wspólnego komitetu dla rozpatrywania wspólnych zagadnień o charakterze zasadniczym. „Toz" pragnąłby również scentralizować zbiórki pieniężne w kraju, których wyniki miałyby w pewnym stosunku być dzielone między wszystkie trzy organizacje. W tej sprawie odbyła się już wspólna konferencja, która wypowiedziała się zasadniczo za połączeniem się. Jutro ma odbyć się druga konferencja, na której delegaci wszystkich trzech organizacyj mają przedstawić stanowisko ich wydziałów odnośnie do uchwał pierwszej konferencji oraz konkretne propozycje co do utworzenia i sposobu działania projektowanego komitetu porozumiewawczego. Wreszcie konferencja jutrzejsza zająć się ma obmyśleniem sposobu stworzenia organu wykonawczego dla uchwał komisji porozumiewawczej.

Po dyskusji Rada Naczelna zatwierdza następującą, w powyższej kwestji powziętą uchwałę Egzekutywy:

Związek godzi się zasadniczo na koordynację swej pracy z innemi organizacjami społecznemi o ile idzie o rozwiązywanie wspólnych problemów zasadniczych, łączne postępowanie w sprawie subwencji rządowych i samorządowych, wydawnictwo wspólnego organu, wspólne ustalanie terminów dla uniknięcia kolizji przy zbiórkach. Natomiast Związek nie godzi się na zawieranie jakichkolwiek umów co do wspólnego urządzania akcji zbiórkowych.

Jako punkt piąty porządku dziennego referuje p. Neustadt sprawę „Tygodnia sieroty". W myśl dawniej powziętej uchwały Związek ma przeprowadzić propagandę prasową, a na pokrycie kosztów tejże otrzymać 5% dochodów z „Tygodnia sieroty". Egzekutywa doszła do przekonania, że należy ograniczyć się do zamieszczania w prasie artykułów i notatek, a natomiast zrezygnować z płatnych ogłoszeń, które miałyby kosztować Związek około 4.500 zł. Przy tej sposobności należy raz jeszcze podnieść obojętne stanowisko warszawskiej prasy żydowskiej wobec Związku i przedsiębranych przezeń imprez. Jako delegat Związku referent wziął udział w posiedzeniu wojewódzkiego komitetu organizacyjnego „Tygodnia dziecka". Ze względu na propagandę naszej pracy referent uważa za konieczne, by nasze centrale wzięły czynny udział w pracach odnośnych wojewódzkich komitetów „Tygodnia dziecka".

W dyskusji nad tą kwestją zabrała głos p. Steinowa oraz p. Domaracki, poczem uchwalono:

1) Rada Naczelna wzywa wszystkie centrale do wzięcia czynnego udziału w organizacji „Tygodnia dziecka", który odbyć się ma w czasie od 16 do 23 maja br.
2) Związek ma wysłać do wszystkich central okólniki w sprawie uniknięcia kolizji między terminem „Tygodnia sieroty" a „Tygodnia dziecka".
3) Poleca się egzekutywie ustalenie stanowiska, jakie Związek zająć ma wobec P. K. O. D. i jego komitetów wojewódzkich.

Na wniosek p. Domarackiego uchwalono wezwać prezydjum, by w osobnym okólniku pouczyło centrale, jakie mają zająć stanowisko odnośnie do swego przedstawicielstwa w komitetach „Tygodnia dziecka" i rozdziału dochodów.

W sprawie kursów dla wychowawców p. Neustadt zwraca uwagę na okólnik wydany w tej sprawie przez Ministerstwo. Związek zamierza starać się o zezwolenie na urządzenie własnego kursu dla wychowawców z województw kresowych. Jest pożądanem, by centrale w jaknajszerszej mierze ko-

rzystały z kursu urządzonego przez Rząd i w ten sposób zyskały dla swych zakładów kwalifikowanych wychowawców i kierowników.

Przewodniczący wytyka, iż niektóre centrale wogóle pominęły milczeniem okólnik ministerjalny w sprawie kursów, zwraca przeto uwagę na konieczność korzystania z nich zwłaszcza, iż kursy te czem raz trwają dłużej i obejmują większy materjał tak, iż korzystanie z nich będzie w przyszłości czem raz trudniejszem.

Następnie przewodniczący komunikuje, że wedle wiadomości otrzymanych przez Związek ma się w najbliższym czasie ukazać rozporządzenie wykonawcze w sprawie ustanowienia opiekunów społecznych i wzywa centrale, by przystąpiły do przygotowania wykazów osób, które zamierzają zaproponować na opiekunów społecznych.

Poruszoną przez p. Dra Kohna sprawę stosunku do mającego się w Warszawie odbyć Zjazdu Związku stowarzyszeń urządzających kolonje letnie oraz p. Steinową i p. Chejfeca stworzenia zrzeszenia żydowskich instytucyj, urządzających kolonje letnie uchwalono przekazać Egzekutywie do rozpatrzenia, poczem wobec wyczerpania porządku dziennego przewodniczący zamknął posiedzenie.

KOMUNIKAT CENTR. KOMITETU OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE.

W numerze 30 Dz. U. R. P. z 10 maja br. poz. 291 ogłoszonem zostało rozporządzenie Min. P. i Op. Społ. z 11 kwietnia 1929 dotyczące wykonania rozp. Prez. R. P. z dnia 6 marca 1928 o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 267). Już w okólniku naszym z 24 kwietnia 1928 L. 687/28 zwróciliśmy uwagę na to, że współpraca członków naszych komitetów bądźto w charakterze opiekunów społecznych bądźteż członków gminnych wzgl. powiatowych komisyj opieki społecznej jest dla dalszego rozwoju naszej akcji rzeczą niezmiernej wagi, ponieważ tak gminne jak i powiatowe komisje opieki społecznej a także opiekunowie społeczni mają wedle ustawy zadanie koordynowania działalności Związków Komunalnych z działalnością stowarzyszeń i instytucji prywatnych, a pozatem mają owe organa także decydujący wpływ na ustalenie wysokości budżetów komunalnych na cele opieki społecznej.

Wedle wspomnianego na wstępie rozporządzenia instytucja opiekunów społecznych ma być wprowadzoną w życie najpóźniej do 10 lipca br.

Wobec powyższego poleca się wszystkim komitetom lokalnym, by bezzwłocznie przedłożyły zarządom gminnym wykazy osób, pracujących w dziedzinie opieki nad sierotami z prośbą o zamianowanie ich opiekunami społecznymi.

Zwracamy przytem uwagę, że Komitety nasze mają wedle ustawy bezwzględne prawo do uzyskania przedstawicielstwa w utworzyć się mających po myśli art. 13 rozp. Prez. R. P. z 6 marca 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 267) przy Wydziałach Powiatowych powiatowych komisjach opieki społecznej oraz w gminnych komisjach opieki społecznej w miastach liczących ponad 25.000 mieszkańców. W miejscowościach mniejszych przedstawiciele Komitetów naszych mogą wejść w skład gminnych komisyj opieki społecznej tylko w wypadku zamianowania ich opiekunami społecznymi.

Wojewódzkie Rady Sieroce w Stanisławowie i Tarnopolu zechcą czuwać nad tem, by komitety lokalne w ich okręgach nie zaniedbały powyższej sprawy, a pozatem, by przy tworzeniu Wojewódzkich Komisyj Opieki Społecznej po myśli art. 16 ust. 4 rozp. Prez. R. P. z 6 marca 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz 267) przedstawiciele Wojew. Rad Sierocych nie zostali pominięci.

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego", ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 5/9. Tel. 137-50.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Elektoralna 1/4. Tel. 414-83.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd., ul. Warszawska 19. Tel. 511.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 3. Tel. 4-29.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Łahiszyńska 1. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd. ul. Litewska 13. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Sobieskiego 7. Tel. 84.
TARNOPOL	Żyd. Wojewódzka Rada Sieroca, pl. Sobieskiego 5. Tel. 180.

Z DRUKARNI i LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33.